

10 60573

magazyn

5

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

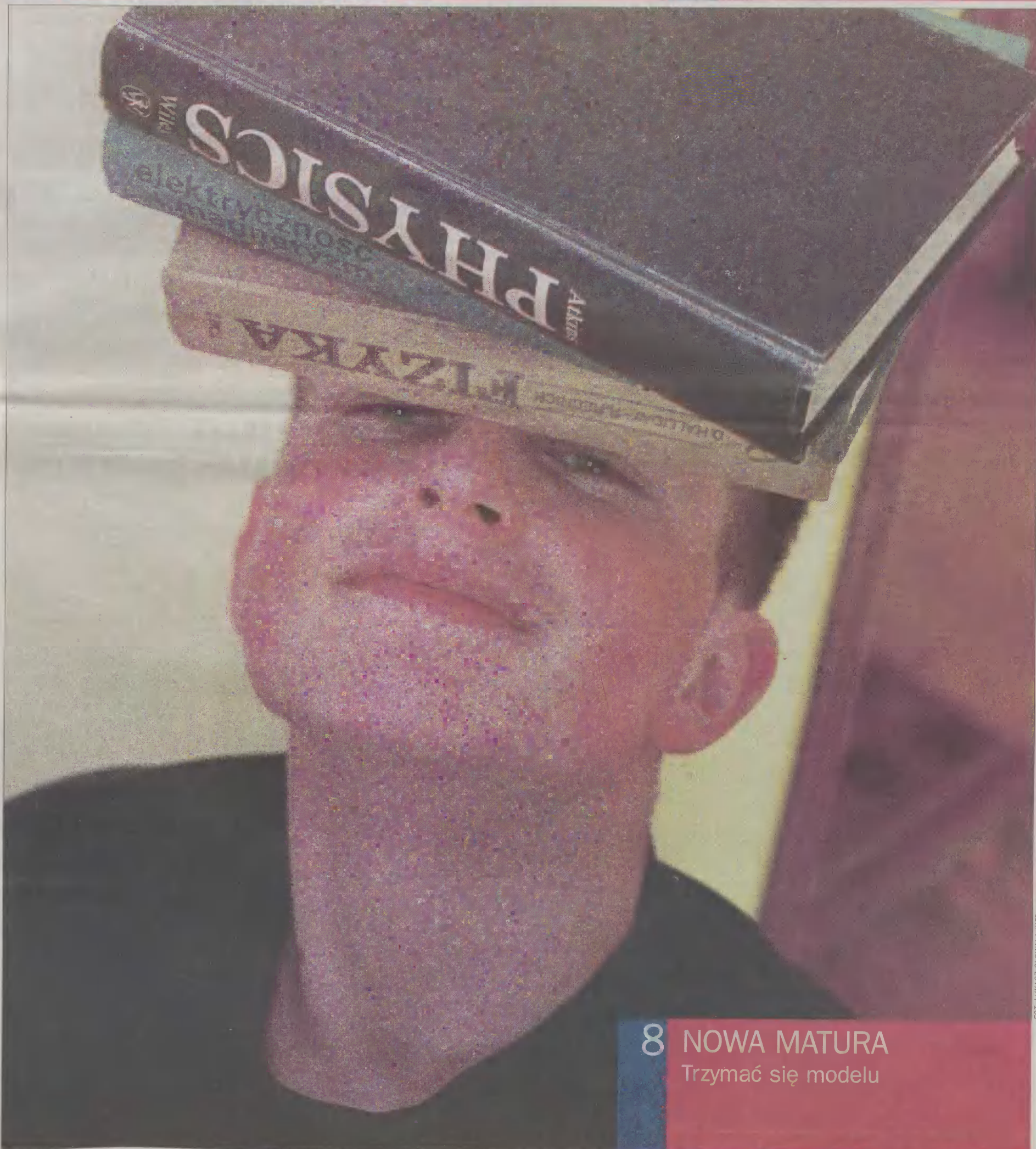
ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(427)
maj 2001

4 POROZUMIENIE
WYBORCZE
– JAK NAJSZYBCIEJ
Rozmowa z Jackiem Rybickim

7 PODWYŻKI PŁAC
W SŁUŻBIE ZDROWIA
Kto zapłaci 203 złote?

10 URLOPY
MACIERZYŃSKIE
W imię równości



8 NOWA MATURA
Trzymać się modelu

FOT. LUKASZ GŁOWALA (WFP)

KALEJDOSKOP

■ w kraju

■ **6 kwietnia** – w Łodzi odbyła się konferencja na temat bezrobocia wśród kobiet w Polsce i w Europie. Spotkanie zorganizowała Fundacja Eberta, Międzynarodowa Fundacja Kobiet oraz Zakład Zarządzania Personalem na Uniwersytecie Łódzkim. W Polsce ponad 50 proc. bezrobotnych to kobiety, które zarabiają od 25 do 30 proc. mniej niż mężczyźni.

■ **6 kwietnia** – Rada Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność” w związku z brakiem zainteresowania swoimi problemami zarówno ze strony Komisji Krajowej jak i rządu, postanowiła przeprowadzić akcję protestacyjną w terminie do 15 maja br.

■ **19 kwietnia** – Komisja Zakładowa NSZZ „S” w spółce Geofizyka Kraków zaapelowała do Rady Sekcji Górnictwa Naftowego i Gazu o interwencję w sprawie prywatyzacji spółek geofizycznych i poszukiwawczych, które należą do PGNiG SA. Założeniem prywatyzacji jest zbycie udziałów większościowych w tych spółkach na podstawie wykonania decyzji Urzędu Antymonopolowego. Związkowcy uważają, że sprzedawanie udziałów w spółkach, które przynoszą zyski dla PGNiG jest szkodliwe, ponieważ doprowadzi to do utraty ważnego dla całego kraju sektora i wzmocni monopol podmiotów zagranicznych zarówno na rynku wydobywczym, jak i poszukiwań.

■ **18 kwietnia** – Rada Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „S” podjęła decyzję o odwieszeniu sporu zbiorowego z marca ubiegłego roku z Zarządzeniem PKP SA. Kolejarze domagają się zaległych wpłat na konto Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, podwyżek wynagrodzeń od 1 marca br. zgodnie z zapisami Ustawy o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji PKP oraz podjęcia rozmów na temat wielkości zatrudnienia na rok 2001 oraz wycofania narzuconych limitów zatrudnienia dla poszczególnych zakładów pracy. Rada Sekcji zapowiedziała, że w wypadku niespełnienia tych postulatów do 25 kwietnia rozpocznie przygotowania do strajku. Kolejarzka „Solidarność” domaga się także podjęcia decyzji w sprawie uregulowania należności hut i koksowni, które winne są kolei 1 mld zł.

■ **23 kwietnia** – w Warszawie w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej odbyło się spotkanie zespołu problemowego ds. oceny skutków społecznych reformy w ochronie zdrowia. W pracach zespołu uczestniczyła Jagoda Greger z Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Jednym z punktów spotkania była analiza i ocena wykonania programu restrukturyzacji w ochronie zdrowia za ostatnie dwa lata. Przedstawiciele związków zawodowych ocenili sprawozdanie jako mało konkretne. Wspólnym interesem pracowników i pracodawców w służbie zdrowia są refundacje leków, które pochłaniają olbrzymie środki. W najbliższym czasie zostanie podpisany ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, którym zostaną objęci pracownicy powiatowych i wojewódzkich stacji sanitarno-epidemiologicznych.

■ **25 kwietnia** – w Warszawie odbyło się posiedzenie Zespołu Polityki Przemysłowej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Głównym tematem spotkania była polityka prozatrudnieniowa. Zdaniem związkowców walka z bezrobociem powinna polegać w głównej mierze na kompleksowym pobudzeniu gospodarki poprzez rozwój przedsiębiorczości, stymulowanie popytu itp. Jest to pogląd zbliżony z opinią pracodawców. Zespół będzie dążył do opracowania wspólnie z pracodawcami pakietu działań stymulujących powstawanie nowych miejsc pracy.

■ **25 kwietnia** – odbyło się posiedzenie Rady Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ „Solidarność”. W związku z brakiem efektów rozmów zespołu negocjacyjnego zbrojeniówki z rządem, związkowcy postanowili rozpocząć z dniem 11 maja br. akcję protestacyjną w zakładach przemysłu zbrojeniowego i lotniczego. Zdaniem związkowców przyczyną takiej decyzji są: nierealizowanie zamówień przewidzianych w planie na rok 2001, nieregularne wypłacanie wynagrodzeń za pracę, niewypłacanie należnych odpraw pracownikom zwolnionym w roku ubiegłym, upadłość kolejnych zakładów pracy oraz brak woli rządu w sprawie zwiększenia środków na realizację sześcioletniego programu zamówień.

■ w regionie

■ **4 kwietnia** – w Sztokholmie odbyło się spotkanie Europejskiej Rady Zakładowej koncernu Skanska, w którym uczestniczył Zbigniew Kowalczyk jako obserwator wyznaczony przez Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną NSZZ „S” Grupy Kapitałowej Exbud-Skanska. W Regionie Gdańskim jest już kilku członków Europejskich Rad Zakładowych, które reprezentują interesy pracowników międzynarodowych koncernów.

■ **20 kwietnia** – w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego odbyło się wielkanocne spotkanie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”

■ **20 kwietnia** – w Zespole Elektrociepłowni Wybrzeże odbyło się spotkanie społecznych inspektorów pracy z regionu gdańskiego z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Wypadków przy Pracy. W spotkaniu uczestniczyli m.in. Janusz Śniadek, Bożena Walczak-Siwiek, okręgowa inspektor pracy w Gdańsku oraz Andrzej Maderski, członek zarządu Elektrociepłowni.

■ **26 kwietnia** – zarejestrowano Tymczasową Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” w zakładzie Polipol-Meble sp. z o.o. w Chojnicach. Komisja liczy 33 członków.

Oprac. (mp)

GDAŃSK. Posiedzenie Komisji Krajowej Przed wszystkim Związek

Związek jest zniecierpliwiony nieskutecznością AWS, prowadzącymi donikąd rozmowami z rządem i przyczyną na „Solidarność” odpowiedzialności za nieudolną politykę całej ekipy rządzącej. Jednak nie tylko tematy polityczne dominowały na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej, które odbyło się 3 kwietnia w Gdańsku.

Wszystkie postulaty, które powołały przez Komisję Krajową zespół negocjacyjny przygotował do dyskusji z RS AWS, były wcześniej w programie AWS. I co się nimi stało? – pytali działacze „Solidarności”. Na postulaty skierowane do RS AWS odpowiedział wicepremier Longin Komołowski, zapraszając na robocze spotkanie. Rozmowy miałyby dotyczyć w pierwszej kolejności: wprowadzenia międzynarodowych standardów socjalnych, systemu wynagrodzeń i świadczeń społecznych, warunków dialogu społecznego, działań na rzecz rynku pracy oraz polityki państwa wobec różnych sektorów gospodarki. Członkowie Komisji Krajowej bardzo sceptycznie podeszli do zaproszenia. Zdaniem Marioli Ochman z Sekretariatu Ochrony Zdrowia Związek bardzo dokładnie określił działania, które powinny być podjęte jeszcze w tej kadencji parlamentu i rządu. Po raz kolejny pojawił się problem odpolitycznienia Związku i jego odpowiedzialności za bieżącą politykę rządu.

– Nie interesuje nas już ten rząd i prawie nieistniejący zespół parlamentarny. Sztuką będzie wyjść do ludzi, którzy nas za wszystko obwiniają – mówił Waldemar Krenc z Łodzi.

Związkowców zaniepokoiły ostatnie pomysły rządu zmierzające do zróżnicowania płacy minimalnej. Zdaniem Zbigniewa Kruśzyńskiego, który uczestniczył w pracach zespołu ds. ustalania płacy minimalnej, nie dojdzie do regionalnego zróżnicowania płacy minimalnej. Natomiast będą trudności przy utrzymaniu stanowiska w sprawie równej płacy dla wszystkich pracujących, ponieważ OPZZ wyraził wolę obniżenia płacy minimalnej dla absolwentów.

Komisja Krajowa zaprotestowała również przeciwko koncepcjom podwyższenia limitu czynszu regulowanego do 4,5 proc. wartości lokalu oraz przyspieszenia uwolnienia czynszów. „Wejście w życie takiej regulacji stanie się przyczyną zadłużeń czynszowych, eksmisji i tragedii rodzinnych” – czytamy w stanowisku KK.

Tym razem nie uniknięto dyskusji nad standardami dla regionów i struktur branżowych, które są częścią strategii rozwoju Związku przyjętej przez zjazd krajowy. Członkowie Związku muszą mieć zapewniony dostęp do prawnika, ekonomisty itp. Tymczasem niektórych regionów nie stać na profesjonalną działalność. Przygotowany przez Zespół ds. Roz-

woju Związku dokument określający standardy nie uzyskał aprobaty głównie szefów małych regionów, którzy obawiają się, że będą musieli połączyć się z większymi strukturami. Komisja Krajowa przyjęła jednak przedstawiony projekt do dalszych prac. Zdaniem Janusza Śniadka nie należy liczyć, że sprawa standardów zniknie. – Jeśli będziemy trwać w opozycji przy obecnym podziale, ileś struktur nam po prostu zniknie.

Krzysztof Zgoda odpowiedzialny w KK za pozyskiwanie członków uważa, że małych regionów nie stać na prowadzenie aktywnej polityki w tym kierunku. Na 37 regionów tylko w pięciu zatrudnione są osoby odpowiedzialne za organizowanie nowych komisji zakładowych. – To musi być osoba, która będzie analizowała lokalny rynek pracy i pójdzie do pracowników w powstających zakładach. Nie ma innego sposobu, żeby przekonać ludzi do założenia Związku. Na taką działalność potrzebne są zarówno pieniądze, jak i większe zaangażowanie regionów – mówi Krzysztof Zgoda.

Na rozwój Związku przeznaczone zostaną zyski uzyskane ze sprzedaży udziałów w spółce Zurich Solidami. Z zysków tych będzie można korzystać od stycznia przyszłego roku. Do końca września br. regiony i struktury branżowe mają składać wnioski o dotacje. Warunkiem jest regulame placenie składek na rzecz KK, przedstawienie konkretnego celu, planu jego zrealizowania oraz kosztorysu. (mp)

GDAŃSK. Konwencja Programowa RS AWS Partia chce idei – związek konkretów



Dyskusja na Konwencji Programowej RS AWS Województwa Pomorskiego

Konwencja Programowa RS AWS Województwa Pomorskiego, która odbyła się 23 kwietnia br. w sali Akwen w budynku „Solidarności”, pokazała, jak różne są priorytety polityków i związkowców.

Konwencja miała dać początek dyskusji o ideowej tożsamości partii. Zdaniem Marcina Plińskiego, rektora Uniwersytetu Gdańskiego, ugrupo-

waniu potrzebne jest określenie linii politycznej oraz tego, jak jej członkowie pojmują uprawianie polityki. – Obecnie sposób uprawiania polityki oznacza przede wszystkim politykę personalną. Politykiem jest się po to, by się dobrze ustawić – mówił Marcin Pliński. RS AWS chce być partią o wyraźnym chadeckim obliczu, której program opierać się będzie na czterech filarach. Pierwszym i naj-

ważniejszym jest człowiek, który stanowi podstawę społeczeństwa, potem są idea przedsiębiorczości, edukacja i gospodarka narodowa.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oczekiwali jednak dyskusji na temat konkretnych problemów. Chociażby lojalność polityków wobec Związku, który dał początek niejednej już partii oraz programu, dzięki któremu AWS wygrała wybory w 1997 r. – Dziś członkowie Związku zastanawiają się, czy nadal udzielać poparcia siłom politycznym wyrosłym z „Solidarności”, która z powodu błędów polityków z dnia na dzień traci członków. To nie politycy a zwykli ludzie najbardziej odczuli negatywne skutki ostatnich dziesięciu lat – mówił Eugeniusz Messerszmidt ze Stoczni Marynarki Wojennej. Realizacja 47 postulatów, które Komisja Krajowa przygotowała do rozmów z rządem za pośrednictwem RS AWS, utknęła już na pierwszym punkcie, dotyczącym ratyfikacji konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. (mp)

magazyn
SOLIDARNOŚĆ

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Maryla
Dmochowska (korekta), Małgorzata
Kuzma (red. prowadząca).

Ryszard Kuźma (skład,
red. techniczny), Marta Pióro,
Jarosław Wierchołowski

Współpracują:
Joanna Kobus-Michalewska,
Wiesława Kwiatkowska, Marek
Lewandowski, Barbara Madajczyk-
Krasowska, Marian Matocha,
Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz.

Bogdan Olszewski, Marian
Podgórczyk, Teresa Raźny, Barbara
Szczepuła, Tomasz Wiecki,
Olga Zielińska

Nadzór merytoryczny:
Dariusz Wasielewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz

Kolportaż:
Sławomir Kalwasirski
tel./fax (0-58) 301-88-54

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel./fax: (0-58) 301-71-21

Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ
Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk.
Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połtęże 3

Nakład:
20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do ich redagowania
i skracania.
Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.
Oddano do druku 2.05.2001 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Adrian Kosowski, najmłodszy, 13-letni maturzysta z 2000 r. O nowych maturach czytaj wewnątrz numeru.

Szanowni Państwo,

pod koniec kwietnia w Sejmie miała miejsce ożywiona dyskusja na temat, wydawałoby się drobnej, zmiany w ustawie o urloпах macierzyńskich. Grupa posłów Unii Wolności zaproponowała, żeby kobiety, którym od tego roku przysługuje 26-tygodniowy urlop, mogły z części tego urlopu zrezygnować na rzecz ojca i wrócić wcześniej do pracy. Przysłuchując się debacie sejmowej trudno się oprzeć wrażeniu, że podobnie jak kiedyś komuniści wykorzystywali hasła walki klas do realizowania własnych celów, tak teraz tzw. postępowcy szermując frazesami o równości płci, rozgrywają własne interesy. O tym, jakie są konsekwencje prawne nowelizacji przepisów dotyczących urlopow macierzyńskich i komu ona naprawdę służy, rozmawiamy na łamach „Magazynu” z rzeczniczką gdańskiego oddziału ZUS-u Ewą Pancer i posłem AWS Antonim Szymańskim (W imię równości).

Ponadto w tym numerze mogą zapoznać się Państwo z raportem dotyczącym realizacji ustawy, która gwarantuje podwyżkę płac pracownikom służby zdrowia (Kto zapłaci 203 zł) oraz ze stanem przygotowań do nowej matury (Trzymać się modelu). Jak zwykle piszemy również o sytuacji w poszczególnych komisjach zakładowych oraz o sytuacji w Akcji Wyborczej Solidarność. Zapraszamy do lektury.

Małgorzata Kuźma

Szansa dla prawicy

Przebywający 1 maja w Kaliszu Marian Krzaklewski powiedział PAP, że szansą na zjednoczenie prawicy powinno być powstanie szerokiego porozumienia wyborczego. Jego zdaniem „takie porozumienie powinno zostać zawarte z obozem niepodległościowym oraz z komitetem «Prawo i Sprawiedliwość» Lecha Kaczyńskiego. Wtedy prawica będzie mogła wyrazić podkreślenie hasła prawo i sprawiedliwość oznaczające porządkowanie państwa”. Lider „Solidarności” poinformował, że „prowadzone są już rozmowy w sprawie powołania takiego „szerokiego komitetu” i zapowiedział, iż powinien on zaistnieć „już w ciągu kilkunastu dni”.

(PAP)

Pytanie miesiąca Jak Pan ocenia obecną sytuację w AWS?



Bogdan Olszewski,
wiceprzewodniczący
ZR Gdańskiego
NSZZ „S”

– Członkowie Związku chcieliby mieć jasną sytuację, jakie są relacje między RS AWS a „Solidarnością”. Kiedy zostanie podpisana i jakiej treści nowa umowa między RS AWS a Związkiem oraz jakie ma być nasze miejsce w całej AWS. Chcielibyśmy wiedzieć, w jakiej formule AWS będzie istniała w najbliższym czasie: czy się podzieli, czy utworzy jedną partię, czy znajdzie inne rozwiązanie. Działania polityków prawicy obserwowane są z najwyższym zaniepokojeniem. Nas interesuje, jaki będzie program prawicy na najbliższe wybory i lata, co zamierza zrobić AWS w sprawie bezrobocia, w jaki sposób zamierza dać impuls do rozwoju gospodarczego, jak rozwiązać nabrzmiałe problemy społeczne? Przedłużające się dysputy, podziały, łączenia powodują, że coraz częściej związkowcy zadają sobie pytanie, na kogo mają głosować w najbliższych wyborach. Rozgardiasz panujący po prawej stronie sceny politycznej może doprowadzić do sytuacji, w której członkowie Związku zamiast pójść do wyborów, pozostaną w domu.

Gdańska Korporacja Handlowa

Strajkowa Wielkanoc

Tuż przed świętami Wielkanocy przedstawiciele prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odwiedzili strajkujących pracowników Gdańskiej Korporacji Handlowej „Koga” w Helu. Przypomnijmy, że pracownicy domagający się zaległych pensji rozpoczęli w marcu br. strajk okupacyjny, zorganizowany przez komisję zakładową „S”. 20 kwietnia udało się podpisać porozumienie kończące strajk.

Przed świętami nastroje wśród załogi dalekie były od optymizmu. Pracodawca nie tylko nie zamierzał uregulować swoich należności wobec zatrudnionych, ale także przestał wręcz interesować się swoim zakładem. Jak się okazuje GKH ma więcej dłużników, m.in. ZUS, do którego nie były już od dawna odprowadzane składki, urząd gminy w Helu, a także wiele firm prywatnych. Właściciel jednej z nich zaproponował niedawno pracowni-

kom „Kogi” zatrudnienie u siebie. Niestety po złych doświadczeniach strajkujący nie zamierzają zatrudniać się wyłącznie na umowę-zlecenie, nie gwarantującą im żadnych świadczeń w razie zwolnienia.

Członkowie prezydium ZRG „S” przywieźli tuż przed Wielkanocą strajkującym związkowcom pieniądze zebrane przez komisje zakładowe „S” Gdańskiej Stoczni Remontowej, Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych oraz z oddziału ZRG „S” w Pucku. Dzięki nim członkowie „S” z „Kogi” mogli wyprawić swoim rodzinom normalne święta.

Ostatecznie przy pomocy Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”, który udzielał wsparcia prawnego przez cały czas konfliktu, udało się podpisać porozumienie satysfakcjonujące obie strony. – Strajkujący, mający do tej pory jak najgorsze doświadczenia z pracodawcą, kładli duży nacisk na zagwarantowanie, że dyrekcja „Kogi”

nie wystąpi z żadnymi roszczeniami wobec strajkujących pracowników – mówi Waldemar Uziak, prawnik ZRG „S” uczestniczący w negocjacjach. W porozumieniu zawarto także punkt dotyczący zwolnienia za porozumieniem stron pracowników zatrudnionych jeszcze w zakładzie. Przypomnijmy, że większość załogi otrzymała wypowiedzenia 30 marca. Teraz chęć odejścia z firmy, która utraciła całkowicie zaufanie załogi, wyrazili pozostali.

Pracodawca zobowiązał się do wypłacenia zaległych świadczeń w trzech miesięcznych ratach, wystawiając jednocześnie weksle tytułem zabezpieczenia roszczeń. Zobowiązał się także do przeznaczania na wypłaty połowy wpływów z fabryki lodu należącej do GKH.

Postawą mediacyjną w sporze wykazał się starosta pucki, który przyczynił się do ostatecznego zawarcia porozumienia podpisanego właśnie w siedzibie starostwa.

(jw)



Ryszard Dubiela,
wiceprzewodniczący
ZR Gdańskiego
NSZZ „S”

AWS swój sukces w poprzednich wyborach parlamentarnych zawdzięczał jednoci i uczciwości polityków, jak również poparci NSZZ „S”, która użyła swe struktury do promocji tego ugrupowania. Teraz jednak AWS znalazła się na skraju progu wyborczego i parę miesięcy przed wyborami jest osamotniona w swych działaniach – pozostały tylko RS i „Solidarność”. Negatywny skutek przyniósł brak jednoci i uczciwości, polityka „Tkm” oraz niekompetencja i brak jakiegokolwiek polityki kadrowej. Swoim działaniem AWS deprecjonuje NSZZ „S”, który używając nazwy płaci za to ogromną cenę. Potrzebna jest pilnie rewizja porozumień między RS i „S”, które winny wyraźnie określać wzajemne relacje i powinności tak na szczeblu krajowym, jak i regionalnym.



Stanisław Krzemiński,
przewodniczący
KZ „S”
Port Gdański

Politycy już od dawna nie słuchają tego, co mówią ludzie. My przekazujemy swoim politycznym przedstawicielom odczucia związkowców i nic z tego nie wynika. „Solidarność” dużo wcześniej domagała się zjednoczenia prawicy, co już dawno powinno być uczynione. Wszyscy politycy, którzy organizowali coś w AWS na własną rękę, powinni być dawno odsunięci.



Mirosław Łabucki,
przewodniczący
KZ SK
Transportu
Sanitarnego
w Gdyni

Do żadnej partii nie należę i z żadną się nie utożsamiam. Kolejny raz ludzie zawiedli się na obietnicach polityków. W takich zakładach pracy jak mój, gdzie zwalniani są ludzie, nastroje są bardzo złe. Obecna sytuacja po prawej stronie sceny politycznej w żaden sposób nie sprzyja przewodniczącym i członkom zakładowych organizacji związkowych.



Marian Matocha,
rysownik

Ja mam takie nieodparte wrażenie, że okręt jeszcze się trzyma, tylko szczury już uciekają. Może jeszcze udałoby się zrobić coś sensownego na prawicy, gdyby politycy przestali się dzielić i myśleć o swoich partyjnych interesach, a mieli przed sobą jakieś wyższe cele.

Oprac. (mp)

Czytaj
spojrzenie
Solidarność

W każdy piątek
ŻYCIE na fali

zamieszcza naszą
cotygodniową rubrykę



210. rocznica



Konstytucja 3 Maja, ustawa zasadnicza z 1791r. uchwalona została na Sejmie Czteroletnim przez stronnictwo patriotyczne jako rezultat kompromisu ze stronnictwem królewskim. Była ona wynikiem dążeń do naprawy stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej po I rozbiórce, ustalała podstawy ustroju nowożytnego w Polsce. Konstytucja 3 Maja była drugą na świecie (po Stanach Zjednoczonych) ustawą regulującą organizację władz państwowych, prawa i obowiązki obywateli. Obchodziliśmy właśnie 210. rocznicę jej uchwalenia.

Zaprenumeruj magazyn **Solidarność**

(0-58) 301-71-21, 308-42-72 www.solidarnosc.gda.pl



Sen o prawicy

To niewątpliwie polityczny sukces. Szkoda tylko, że w perspektywie ostatnich miesięcy – jedyny. Myślę o nowej ordynacji wyborczej. Pomimo zgrzytania zębami całej lewicy prezydent podpisał ordynację, która nie sprzyja interesom jego partyjnych kolegów. Podpisał, bo musiał. Bowiem po przyjęciu na początku kadencji nowej konstytucji zapisy starej ordynacji nie spełniały jej wymogów. Tę starą ordynację zaskarżono zresztą do Trybunału Konstytucyjnego, na wszelki wypadek. Gdyby prezydent projekt nowej ordynacji chciał odrzucić, to wybory prowadzone według dotychczas obowiązującej byłyby niezgodne z zapisami prawa. Jedną z najboleśniejszych dla lewicy zmian jest nowa metoda przeliczania ilości uzyskanych w wyborach głosów na liczbę miejsc w parlamencie. Dotąd stosowana metoda d'Hondta jednoznacznie preferowała i wzmacniała duże partie. Nowa metoda Saint-Lague'a przy rozdziale mandatów wzmacnia małe i średnie ugrupowania. A to wobec rozpadu prawej strony sceny politycznej na liczne drobne i większe formacje będzie z pewnością miało kapitalne znaczenie, by nie dopuścić do totalnego zwycięstwa postkomunistów i uzyskania przez nich monopolu władzy na następną kadencję, a kto wie – może i dłużej. Dociekliwi dziennikarze, biorąc za podstawę wyniki prawyborów w Nysie wyliczyli, iż SLD zyskałby w parlamencie tylko jednomandatową przewagę, zdobywając w Sejmie 231 miejsc z istniejących 460. Okazuje się, że wynik jesiennych wyborów dla kanclerza Millera wcale nie jest przesądzony i niedopuszczenie postkomunistów do władzy ciągle jest realne. Czeka nas więc pracowita kampania wyborcza i to zdaje się wszyscy sobie jasno uzmysławiają.

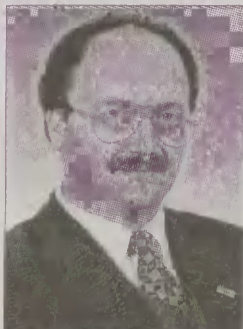
Miałem sen. Zbliżał się koniec upalnego lata i wyczerpującej kampanii, w której prawicowe ugrupowania startujące do wyborów zgodnie porzuciły wyniszczające wzajemne oskarżenia i ambicjonalne przepychanki. Cały swój wysiłek kładą na stworzenie i prezentację społeczeństwu swoich koncepcji programowych, dających ludziom realną nadzieję na ożywienie i poprawę gospodarki, stabilności państwa, bezpieczeństwa socjalnego i zdobycie pracy, na naprawienie wszystkich niedociągnięć wprowadzonych reform, jednoznaczność polityki rządu i zgodę całej polskiej prawicy co do realizacji jej założeń. W telewizyjnych reklamówkach nerwowo poszczekiwała lewica prosząc o jeszcze jeden głos więcej. Nadeszła niedziela 23 września i wyborcze lokale zapelnili się ludźmi. Frekwencja przekroczyła 70 procent. Po ostatecznym wyliczeniu głosów oznajmiono, iż postkomunistom zabrakło paru procent i jednego mandatu do osiągnięcia przewagi w parlamencie. Podczas pierwszego posiedzenia nowo wybranego Sejmu okazało się, że taki rozwój wypadków jest wynikiem zgodnej analizy sytuacji, jakiej jeszcze wiosną wspólnie dokonali liderzy partii prawicowych, słusznie zakładając, iż należy uczynić wszystko, by nie oddać rządów w ręce SLD. Nowy rząd jednomyślnie tworzą ugrupowania prawicowe. Bez podziału na parytey realizują uzgodniony program. NSZZ „Solidarność” wycofuje się z polityki. Działacze związkowi w regionach przestają niebezpiecznie balansować okrajkami na stołkach partyjnych i związkowych jednocześnie. Pozostaje rok do następnych wyborów samorządowych. Rok, w którym można udowodnić, że taki scenariusz był właściwy. Że sen miał prawo się ziścić.

Po przebudzeniu czekał mnie zimny prysznic. Dosłownie i w przenośni. W łazience wysiadł piec gazowy, a w lokalnych wiadomościach radiowych wieści o powstałej wczoraj nowej frakcji w łonie władz Gdańska. Oto desygnowana przez AWS, członek Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, delegat na Zjazd Krajowy Związku, przewodnicząca Rady Miasta Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz założyła sześciuosobową formację pod nazwą Forum Gdańskie, będącą w opozycji wobec Zarządu Miasta... Ki diabeł? Rokita w spódnicy?

Dariusz Wasielewski

Porozumienie wyborcze – jak najszybciej

Rozmowa z posłem JACKIEM RYBICKIM o sytuacji w RS AWS



Jacek Rybicki

– Premier Jerzy Buzek podpisał porozumienie z PPChD o tworzeniu jednej formacji politycznej. Czy to oznacza podział w RS AWS i powstanie nowej partii politycznej?

– Podpisane porozumienie to deklaracja czy apel o tworzenie jednej formacji, kierowany przez PPChD i RS AWS do innych podmiotów, działających w ramach AWS. Trudno obecnie mówić, że RS AWS się rozwiązał i powstał nowy byt polityczny, jest to apel kierowany przez dwa ugrupowania w AWS-ie do pozostałych. Uważam, że rozwiązanie RS AWS, utrata przez to ugrupowanie tożsamości organizacyjnej i programowej miałyby sens, gdyby była rzeczywistość szansa na powstanie jednej partii obejmującej znaczny obszar centroprawicy. Jeżeli takiej szansy nie będzie, to uważam, że lepiej jest w tej chwili myśleć o nawet doraźnym porozumieniu wyborczym, które obejmie jak najszerze kręgi po prawej stronie sceny politycznej. Takie porozumienie wyborcze powinno objąć oczywiście wszystkie podmioty będące w AWS,

Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich oraz Ruch Odbudowy Polski.

– Część RS AWS podejmuje rozmowy z Unią Wolności, czy takim razie możliwe jest, że zostaną utworzone wspólne listy wyborcze z ugrupowaniem Bronisława Gremka?

– Moim zdaniem możliwa jest wspólna lista w wyborach do senatu UW i PO. Trudno mi natomiast sobie wyobrazić, żeby powstała w najbliższym czasie taka formacja, która obejmowałaby szerokie spektrum od UW do ROP – to wydaje się niemożliwe. W końcu środowisko kolegów z Platformy to te same osoby, które przed chwilą opuściły szeregi AWS. Jak rozumiem jest to jasna deklaracja, że chcą budować własną formację polityczną. To dla mnie oczywiście nie jest powód do radości, ale jest to fakt, który po prostu trzeba przyjąć do wiadomości.

– Działacze „Solidarności” są zniecierpliwieni sytuacją w RS AWS. Jakie jest i jakie będzie miejsce Związku w tym ugrupowaniu politycznym?

– Dla mnie sprawa jest oczywista. Ja poszedłem do polityki niejako z rekomendacji NSZZ „Solidarność” między innymi po to, żeby wykonywać te działania, które są niemożliwe do przeprowadzenia, gdybym pozostał w Związku. Dla mnie nie ma alternatywy: z „Solidarnością” czy bez niej? „Solidarność” jest zapleczem i pewnym fundamentem Ruchu Społecznego i to jest dla mnie jasne, tak samo jak jest fundamentem całej AWS. Nie wyobrażam sytuacji, w której działa-

nia polityczne będą przeprowadzane bez wsparcia czy bez współpracy Związku. Oczywiście można dyskutować, jak ten udział ma w praktyce wyglądać. Czy ma to być udział mniej czy bardziej bezpośredni, to jest sprawa do ustalenia w ramach porozumienia RS – „Solidarność”. Nie zgadzam się natomiast z tymi wszystkimi, którzy chcą za wszelką cenę wypchnąć „Solidarność” już nie tylko z polityki, ale w ogóle wypchnąć na margines życia publicznego. Uważam, że Polsce jest potrzebna solidarnościowa chadecja, potrzebne jest ugrupowanie, które odrzuca zarówno cudotwórcze działania niewidzialnej ręki rynku, jak i pseudoopiekuńczy socjalizm oraz opiera się na tych wartościach, które zawsze stanowiły fundament dla „Solidarności”. Moim zdaniem takie ugrupowanie ma sens i ma przyszłość niezależnie od tego, jaka panuje dzisiaj koniunktura polityczna. Dla mnie fundamentem działań politycznych będzie zawsze „Solidarność”.

– Wybory coraz bliżej, kiedy będzie wiadomo ile ugrupowań z prawej strony sceny politycznej w nich wystartuje?

– Chciałbym, żeby okazało się to jak najszybciej. W tej chwili najważniejszą rzeczą jest zawarcie porozumienia wyborczego, które określi, ile ugrupowań centroprawicy w tych wyborach wystartuje. Życzyłbym sobie, żeby nie było ich więcej niż dwa. Jak to będzie – zobaczymy.

Rozmawiała: Marta Pióro

Te same wartości i idee Oświadczenie

Ruch Społeczny AWS powstał z inicjatywy NSZZ „Solidarność”. Dla nas, ludzi „Solidarności” działalność czy to w związku zawodowym, czy w partii politycznej służy temu samemu – realizacji w życiu publicznym tych samych wartości i idei. Po to powstał RS AWS, aby realizować w polityce to, czego obecnie nie może zrobić bezpośrednio związek zawodowy. Takie zapisy zawierają także porozumienia między nami.

Dziś wiele osób w Związku wyraża przekonanie, że AWS nie spełnił oczekiwań związkowców – realizuje zbyt liberalny program gospodarczy, a koszty reform społecznych ponoszą pracownicy. Również w ugrupowaniach Akcji część polityków ma pretensje, że Związek nie wspiera poczynań rządu, a część widziałaby „Solidarność” na marginesie życia publicznego.

W naszym przekonaniu oba te stanowiska są błędne i prowadzą donikąd. Właśnie dziś potrzebne jest wzajemne porozumienie i określenie wspólnych celów z podziałem na role Związku i partii politycznej. Właśnie teraz nie można działać wbrew zawartym już porozumieniom, przeciwnie – jak najszybciej trzeba podpisać umowę o współpracy w nowej rzeczywistości politycznej. Nasza współpraca – wobec groźby ponownego podziału prawicy nabiera szczególnego znaczenia.

Dlatego apelujemy o:

■ jak najszybsze zawarcie porozumienia pomiędzy NSZZ „Solidarność” i Ruchem Społecznym AWS;

■ podjęcie rozmów przez przewodniczącego RS AWS i przewodniczącego „Solidarności” na temat szerokiego porozumienia wyborczego opartego na wspólnie uzgodnionym programie, którego osią będzie AWS, a które może zyskać poparcie NSZZ „Solidarność”;

■ przystąpienie do budowy jednej partii politycznej obejmującej zarówno środowiska solidarnościowo-niepodległościowe, jak i konserwatywne.

Apelujemy także do działaczy regionalnych RS AWS i „Solidarności” o współpracę i współdziałanie przy realizacji naszych celów.

Nie dajmy się podzielić!

Pamiętajmy, że naszym głównym przeciwnikiem politycznym pozostaje SLD, które w razie wyborczego zwycięstwa będzie realizowało program antysolidarnościowy, sprzeczny z tymi wartościami, które dla nas w działalności publicznej są najważniejsze.

Gdańsk, kwiecień 2001

Janusz Śniadek,
przewodniczący NSZZ „S” Regionu Gdańskiego
Jacek Rybicki,
przewodniczący RS AWS w woj. pomorskim

Inne czasy



Marek Nagórski

Rozmowa z kierownikiem biura oddziału tczewskiego Zarządu Regionu MARKIEM NAGÓRSKIM

– Na czym polega specyfika pracy w oddziale tczewskim?

– W pierwszych latach działalności w oddziale inne były realia niż obecnie. Na początku, po roku 1989, było nas więcej – około 70 komisji zakładowych. Organizacje związkowe istniały w dawnych PGR-ach, których już dzisiaj nie ma. Do specyfiki naszego oddziału należy również fakt, że Tczew był pierwotnie pomyślany jako sypialnia Trójmiasta. W czasie przemian zaczęliśmy płacić za to bardzo wysoką cenę. W dalszym ciągu panuje tu strukturalne bezrobocie. To wszystko na pewno utrudnia działalność jakiegokolwiek związku

zawodowego, a szczególnie „Solidarność”, bo oczekiwania wobec „Solidarność” były i są bardzo duże. Ludzie myśleli, że przejmemy rolę dawnych pierwszych sekretarzy – że można przyjąć i wszystko tu załatwić. Trudno było wytłumaczyć, że to jest biuro dla członków Związku i zajmujemy się sprawami przede wszystkim związkowymi. Niektórzy przychodzą do nas po to, aby po prostu wyzalić się czy wygadać.

– Czy w obecnej sytuacji ekonomicznej jest więc trudniej „Solidarność” działać?

– Może dawniej ludzie byli odważniejsi? A może mieli do wyboru więcej miejsc pracy? Ci, którzy tracą pracę, stają się naszymi oponentami – no bo zawsze ktoś musi być winny. Stopa bezrobocia na naszym terenie wynosi 24 proc., znalezienie pracy graniczy więc z cudem. Nie chcą też zakładać komisji związkowej dawni nasi członkowie i działacze, którym udało się znaleźć pracę po upadku starej firmy, w której mieli zatrudnienie. Jeśli taki człowiek zarabia trochę więcej, to mówi mi, że nie myśli o zakładaniu związku, gdyż chce po prostu mieć pracę. Trzeba jednocześnie przyznać, że wielu pracodawców robi wszystko, aby zniechęcić w ogóle do zrzeszania się ich załóg w związkach zawodowych. Wszystkich polityków, którzy pragną zmiany kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych, powinno się skazać na pracę u dzisiejszego pracodawcy, który jest bezwzględny. Dla większości pracodawców liczy się wynik ekono-

miczny i nie dostrzegają oni, że oprócz wyniku ważny jest także człowiek.

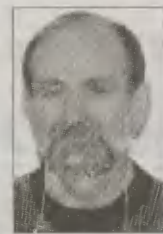
– Jakich spraw mają Państwo najwięcej?

– Nie mamy, niestety, możliwości zaplanowania większości naszych działań. Najwięcej jest spraw interwencyjnych dotyczących problemów komisji zakładowych. Zajmujemy się przygotowaniem zakładowych organizacji związkowych do negocjacji z pracodawcami, m.in. na temat pakietów socjalnych, warunków pracy. Pozyskujemy również opinie prawne, pomocne związkowcom w zakładach pracy. Jesteśmy też obecni na zebraniach komisji zakładowych, o ile związkowcy sobie tego życzą. Muszę powiedzieć, że często komisje zakładowe zgłaszają się do nas zbyt późno, a oczekują szybkiej interwencji.

– Co, pana zdaniem, jest obecnie najważniejsze w pracy związkowej?

– Dziś trzeba mieć wiedzę na temat uprawnień związków zawodowych czy funkcjonowania przedsiębiorstwa. Niezbędne są więc szkolenia i są takie komisje, które chcą się szkolić. Wszystkie komisje zakładowe powinny sobie wziąć za punkt honoru przeszkolenie jak największej liczby osób. Braki w przeszkoleniu naszych działaczy najbardziej widoczne są w czasie rozmów z pracodawcami. Nie może być tak, żeby pracodawca lepiej znał wszelkie ustawy, już nie mówiąc o statucie naszego Związku.

Rozmawiała: Elżbieta Banecka



Wolne wnioski

Polska znalazła się na kolejnym zakręcie w swej drodze do Unii Europejskiej. Zaczyna być coraz trudniej. Raz jesteśmy w czołówce i wszyscy nas chwala. Za chwilę pojawiają się wątpliwości co do przycięcia nas w pierwszej kolejności. Podobno stawiamy wygórowane wymagania i nie chcemy się zgodzić na oczywiste warunki Unii. Niektórzy chcą negocjować to, co już zostało uzgodnione. A największy problem sprawiać zaczyna swoboda w przepływie pracowników. Austria i Niemcy obawiają się, że emigranci z naszego kraju mogą zachwiać delikatną równowagę na rynku bezrobocia. Dlatego też domagają się długiego, siedmioletniego okresu przejściowego. Jako argument wskazują na spodziewany zalew pracowników z Polski, którzy nie tylko, że zajmą wiele miejsc pracy, ale i przyczynią się do obniżania płacy. Przy tej okazji powołują się na wiele opracowań, z których wynika, że kilkaset tysięcy naszych rodaków ruszy na podbój Europy.

Stanowisko rządu polskiego i negocjatorów jest cały czas jednoznaczne: chcemy mieć takie same prawa jak inni członkowie Unii i to od samego początku, a nie po jakimś okresie. „Solidarność” także prezentuje taki sam pogląd. Nie godzimy się na bycie członkiem drugiej kategorii. Symulacje przewidywanej wielkości emigracji dają tak rozbieżne wyniki, że nie można być brane na serio. Na dodatek nie wskazuje, że rzucimy się poszukiwać dobrobytu za zachodnią granicą.

A żeby było ciekawiej, to Unia potrzebuje emigrantów, gdyż jej społeczeństwa się starzeją, przyrost naturalny jest mały albo nawet ujemny, a wiele stanowisk pracy jest mało atrakcyjnych dla pracowników krajów europejskich. To ważny problem.

Przy tej okazji po raz kolejny pojawia się problem naszego przygotowania nie tylko do swobodnego przemieszczania się pracowników, lecz także do swobodnego korzystania z wszystkich dobrodziejstw Unii. Aby jednak to się stało, musimy zdobyć wiedzę na ten temat. Bez niej nie będziemy umieli skorzystać z tego, co się nam należy. Demokracja bowiem kosztuje. To nie tylko swoboda działania, ale także umiejętność poruszania się po niezliczonej ilości drobnych ścieżek, które prowadzą do celu. Socjalizm ogłupiał, ale także zwalniał od myślenia. Siedzieliśmy przed jedynym dziennikiem telewizyjnym i dostawaliśmy przemieloną papkę informacji i komentarzy na temat świata. Nie musieliśmy myśleć. Dawano nam to na talerzu. Teraz sami musimy wybierać z wielu źródeł to co jest najbliższe prawdy, gdyż obiektywizm informacji składa się z kawałków subiektywnych drobiazgów. I jeśli chcemy wiedzieć, czy ten ktoś był przyjacielem, czy znajomym, czy kochankiem, to sami musimy sobie wyrobić na ten temat zdanie, sięgając do różnych źródeł.

To samo dotyczy naszych praw w demokratycznym państwie. Są one olbrzymie. Aby jednak umiejętnie z nich skorzystać, musimy sami dotrzeć do nich. Oczywiście wiele instytucji nam w tym pomoże. Pomoże, ale nie zrobi tego za nas. Musimy trochę się wysilić. A niestety wielu z nas nadal czeka na podanie wszystkiego na talerzu. Tak też można żyć w demokratycznym świecie. Jeśli jednak nie chcemy narzekać, że ci tam w Unii Europejskiej to korzystają z wszystkiego, a my nie, to jak najszybciej musimy poznać reguły gry tam obowiązujące. W tym dotyczące praw, jakie mają pracownicy i rodziny. Inaczej walka o swobodny przepływ pracowników nie będzie miała wielkiego sensu.

Chcemy być w Unii u siebie. Jeśli tak, to musimy wiedzieć, co nam wolno. A o to żeby nam było wolno, na razie walczy i „Solidarność”, i polski rząd. I walkę tę musimy wygrać.

Bogdan Olszewski

Szpital w Kocborowie

Drakońskie podatki i zwolnienia

Prawdopodobnie Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie koło Starogardu Gdańskiego będzie zmuszony zwolnić 70 pracowników. Jest to pośrednim skutkiem postawy władz miasta, które obciążają placówkę podatkiem w horrendalnej wysokości.

W nowych warunkach funkcjonowania służby zdrowia szpitale traktowane są przez prawo jak jednostki prowadzące działalność gospodarczą i w związku z tym obarczane są wysokimi podatkami. Jednak w ogromnej większości przypadków gminy, zdając sobie sprawę zarówno ze złej kondycji służby zdrowia, jak i absurdalności przepisów umarzają podatki. Jak mówi dyrektor szpitala w Kocborowie Rajmund Schminde, w kontaktach z dyrektorami placówek służby zdrowia w całej Polsce nie spotkał ani jednego przypadku, w którym gmina nie zwolniłaby dużego szpitala z płacenia zawyżonych stawek podatkowych. Niestety z taką sytuacją nie mamy do czynienia w Starogardzie Gdańskim. Od początku roku szpital zobowiązany jest do płacenia podatku w niebagatelnej wysokości 860 tys. zł.

Sytuacja jest tym dziwniejsza, że pięć lat temu szpital przekazał miastu nieodpłatnie gospodarstwo rolne o wartości szacowanej wówczas na 5,7 mln zł. Ówczesny, a zarazem obecny prezydent miasta zobowiązał się wówczas w obecności wielu świadków do udzielenia szpitalowi daleko

idącej pomocy i obiecał życzliwość władz miasta. Niestety, jak się okazuje deklaracje pozostały bez pokrycia.

W tej sytuacji dyrektor szpitala zmuszony został do szukania wszelkich możliwych oszczędności w budżecie jednostki. Jak twierdzi – zwolnienia stały się nieuniknione. Mają one objąć 70 osób, głównie w wieku przedemerytalnym. Komisja zakładowa „S” nie popiera zwolnień i stara się wszelkimi sposobami zmienić niekorzystną perspektywę finansową szpitala. Przewodniczący KZ „S” Edmund Zieliński pokłada nadzieje w interwencji gdańskich posłów AWS, mających wnioskujeć w Sejmie o zmiany dotyczące niefortunnej ustawy podatkowej. Jednak zarówno dyrekcja, jak i zakładowa „S” zgadzają się w jednej sprawie – szpital musi dobrze funkcjonować.

Prawdopodobnie sprawa podatkowa ma podłoże polityczne. Dyrektor

Schminde jest szefem RS AWS w powiecie starogardzkim, zaś prezydencją miasta i większość rady wywodzi się z SLD. Niechęć do dyrektora pochodzącego z wrogiej opcji politycznej odbija się zatem na całym szpitalu, a więc na pracownikach, ale także i na pacjentach. Co ciekawe z podobną niechęcią władz miasta do umorzenia podatków spotyka się także starogardzki ZOZ, również kierowany przez dyrektora związanego z AWS.

Komisja zakładowa „S” z kocborowskiego szpitala postanowiła przeprowadzić przed urzędem miasta w Starogardzie Gdańskim pikietę, domagając się zmiany polityki miasta wobec szpitala. Związkowcy będą dążyć także do ograniczenia zakresu zwolnień pracowników szpitala, a zwłaszcza bronić przed zwolnieniami tych pracowników, którzy przepracowali w Kocborowie 20 i więcej lat. (jw)

magazyn **Solidarność**

Twoim miejscem na reklamę!

(0-58) 301-71-21, 308-42-72

www.solidarnosc.gda.pl

WZD NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia SA

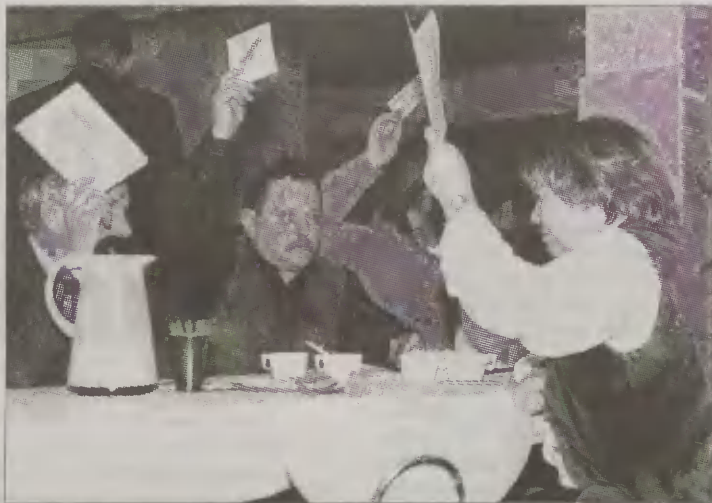
Restrukturyzacja i pozyskiwanie

Pozyskanie 432 nowych członków, udzielenie blisko 500 zapomóg zwrotnych i 400 bez-zwrotnych, 50 paczek oraz prawie 50 imprez zorganizowanych przez Związek, w których uczestniczyło prawie 3000 osób – to główne elementy sprawozdania Komisji Międzyzakładowej przyjętego przez delegatów podczas sprawozdawczego Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia SA, które odbyło się we wtorek 27 marca br.

Podczas trwającego prawie trzy godziny posiedzenia 92 delegatów dyskutowało nad działalnością stoczniowej „Solidarności” w minionym roku.

Przedstawiając sprawozdanie za kolejny rok kadencji przewodniczący Dariusz Adamski zwracał uwagę na główne zadania, z jakimi zmagają się w tym czasie komisja. Były to m.in.: restrukturyzacja, nowy system wynagrodzeń, negocjacje płacowe, przewodniczenie Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego i wiążące się z tym obowiązki wynikające z uczestnictwa w Komitecie Okrętowym Europejskiej Federacji Metalowców. W ramach restrukturyzacji stoczni powstały, jak do tej pory, trzy podmioty: Eurogaz, Euro-Cynk oraz w wyniku usamodzielnienia się stoczniowej przychodni – ZOZ. W podmiotach tych zostały przechodzącym ze stoczni pracownikom zapewnione wszystkie uprawnienia wynikające ze stoczniowego układu zbiorowego pracy, zachowana została również dotychczasowa struktura związkowa. W nowych podmiotach wynegocjowano korzystniejsze niż w Stoczni Gdynia regulacje płacowe.

Niezwykle istotnym elementem pracy wewnątrz zakładu było organizowanie imprez rekreacyjnych dla członków i pracowników. Praktykowane od dwóch lat przydzielanie poszczególnym komisjom wydziałowym środków na aktywność w tej dziedzinie spowodowało znaczący wzrost organizowanych przez „S” imprez, przewyższając skalą wszystkie inne organizacje



Głosowanie nad przyjęciem uchwał WZD NSZZ „S” Stoczni Gdynia, 27 marca 2001 r.

działające w stoczni, w tym nawet stoczniowy dział socjalny! Warto zwrócić uwagę, że dzięki wynegocjowaniu korzystnych zapisów w regulaminie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i pieniądzu wykładanym przez Związek, jednostkowy koszt uczestnictwa dla członka Związku wynosi średnio 30 proc. całkowitej ceny.

Bardzo dobrym i – jak się okazało – zgodnym z oczekiwaniami członków Związku przedsięwzięciem było uruchomienie zapomóg zwrotnych. Przez ponad pół roku skorzystało z tej formy pomocy blisko 500 członków „Solidarności”, wśród których największą grupę stanowili młodzi pracownicy rozpoczynający pracę w stoczni.

Delegaci zdecydowali w drodze uchwały, że komisja podejmie działania zmierzające do wydania publikacji książkowej o historii „Solidarności” Stoczni Gdynia, która ma obejmować okres 1980-2000.

Mniej było w tym roku dyskusji o sprawach politycznych. Delegaci skupiali się głównie na sprawach związkowych. Spowodowana „wielką polityką” zła atmosfera wokół „Solidarności”, funkcjonowanie innych związków stosujących inny niż metoda dalekiej od zdrowej konkurencji, wysoka w porównaniu z innymi organizacjami składka, ciągłe procesy restruk-

turyzacyjne i wiążące się z tym zagrożenia powodują, że funkcjonowanie „S” staje się z roku na rok trudniejsze i bardziej skomplikowane. W wypowiedziach delegatów częstym wątkiem była obawa o miejsce pracy i nieufność wobec zmian. Zabezpieczenie przed ich skutkami oraz zwiększenie poczucia bezpieczeństwa będzie jednym z głównych zadań na kolejny rok. Pozyskanie w takiej sytuacji 432 nowych członków należy uznać za sukces.

Niepokoje starał się rozwiązać w swoim wystąpieniu prezes Stoczni Gdynia SA Janusz Szlanta – gość WZD. Restrukturyzacja jego zdaniem ma na celu poprawę funkcjonowania firmy, stylu jej zarządzania oraz formy organizacyjnej i nie będzie się wiązała ze zwolnieniami (obecnie stocznia ciągle zatrudnia nowych pracowników).

Na koniec jeden z delegatów złożył wniosek o wypracowanie i przyjęcie stanowiska wobec przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, jednak delegaci zdecydowali, że ten punkt nie wejdzie do porządku obrad i sędowali przygotowanie stanowiska w tej sprawie na komisję międzyzakładową.

Obecnie „Solidarność” Stoczni Gdynia SA liczy 2911 członków i jest największą organizacją związkową w województwie pomorskim.

Marek Lewandowski

Po prywatyzacji w Chojnicach

Konstrukcje dla Europy

Wytwórnia Konstrukcji Stalowych Mostostal SA w Chojnicach sprywatyzowała się cztery lata temu.

– Zdaliśmy sobie wtedy sprawę, że bez przeprowadzenia prywatyzacji zakładu i pozyskania poważnego inwestora z zewnątrz znajdziemy się w fatalnej sytuacji, a załoga będzie prawdopodobnie w całości zwolniona – mówi przewodniczący KZ „S” w Mostostalu a jednocześnie członek ZRG „S” Stanisław Kowalik. Ostatecznie zakład istniejący od 1971 roku wchłonął zabrzański Mostostal.

Mimo przeprowadzenia prywatyzacji nie obyło się bez zwolnień. Niezbędne okazały się zwolnienia – pracę straciło 200 pracowników, w tym dwóch członków „S”. Komisji zakładowej „S” uda-

ło się jednak wybronić 56 członków Związku. Stałym problemem w firmie jest wysokość płac, niezmienna od trzech lat. – Wystąpiliśmy do zarządu o podwyżki, jednak na razie pismo pozostaje bez odpowiedzi. Tłumaczą nam ciągle, że po trudnościach związanych z przejęciem zakładu musimy inwestować i oszczędzać – mówi Stanisław Kowalik. Przewodniczący podkreśla, że w Chojnicach krąży mity na temat wysokości pensji w Mostostalu, jednak aby zarobić trochę więcej ludzie pracują tam po dwanaście godzin dziennie.

Problemem jest także zatrudnienie w chojnickim zakładzie pracowników z upadających filii Mostostalu w Bełchatowie, Zabrze i Piotrkowie Trybunalskim. Jak mówią związkowcy, stawki tych no-

wych pracowników są znacznie wyższe, poza tym firma opłaca ich zakwaterowanie w hotelu. – Jak to pogodzić z deklarowaną koniecznością oszczędzania? – zastanawiają się w Chojnicach.

W kontraście z kłopotami pracowników wydaje się pozostawać kondycja samego zakładu. Udało się zdobyć dobrą renomę na świecie – mosty z Chojnic stają nad Tamizą, platformy wiertnicze wydobyczą norweską ropę, także konstrukcje na paryskim stadionie pochodzą z Chojnic. Do końca roku zakład ma zapewnione zamówienia na luki okrętowe, produkowane będą także sunnice dla USA i Meksyku i tzw. katamarany, czyli specjalne pontony do hodowli łosia dla Norwegów.

(jw)

Oddziały ZRG „S”

Spotkanie w Chojnicach

4 kwietnia przedstawiciele prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego „S” spotkali się z przewodniczącymi komisji zakładowych „S” oddziału ZRG w Chojnicach.

Wobec rosnących trudności w działaniu związku zawodowego w zakładach pracy działacze wypowiadali się z niepokojem o przygotowywanych zmianach w kodeksie pracy. Istnieje obawa, że ograniczy

ślali, że szczególnie w mniejszych ośrodkach fakt pośredniego zaangażowania się „S” w życie polityczne kraju prowadzi często do patologicznych sytuacji i paraliżowania ruchów przez rozmaite powiązania personalne. – Związek jest taki, jaki sami tworzymy. Nie możecie liczyć tylko na pomoc innych organizacji czy też wyższych struktur – tłumaczył sekretarz ZRG „S” Edward Szewajkiewicz.



Przedstawiciele Zarządu Regionu zwracali uwagę chojnickim związkowcom na korzyści, jakie mogą wynikać z zawierania porozumień

on jeszcze bardziej prawa pracowników, natomiast pracodawcom dać większą swobodę działania. – Dla czego „S” pozwala r. wprowadzanie takich zmian? – pytano.

Zwracano uwagę, że organizacje związkowe boją się podejmować radykalniejsze działania w obronie swoich pracowników, zdając sobie sprawę, że nie mogą liczyć na skuteczną ochronę prawną. To z kolei wpływa na zmniejszenie zainteresowania działalnością związkową. Zebrani przewodniczący podkre-

Przedstawiciele Zarządu Regionu zwracali uwagę chojnickim związkowcom na korzyści, jakie mogą wynikać z zawierania porozumień z organizacjami pracodawców. – Nie zawsze pracodawców trzeba traktować jak wrogów – tłumaczono. Doświadczenia dowodzą, że na mocy podpisanych porozumień na szczeblu gminnym może zmniejszać się lokalne bezrobocie. Gminy mogą preferować pracodawców, którzy tworzą nowe miejsca pracy i np. obniżać im podatki.

(jw)

Pomorski Zakład Gazownictwa

Jest porozumienie

20 marca br. zostało podpisane porozumienie pomiędzy komitetem strajkowym Oddziału Gdańskiego Pomorskiego Zakładu Gazownictwa a dyrektorem oddziału gdańskiego firmy.

W związku z tym zakończona została akcja strajkowa, z budynków gazowni zniknęły też flagi świadczące o proteście. Jak podkreśla przewodniczący KM „S” w POZ w Gdańsku Romuald Szelewa, związkowcy osiągnęli sukces – udało się uzgodnić realizację niemal wszystkich postulatów „S” dotyczących restrukturyzacji zakładu pracy.

Program restrukturyzacji został zaktualizowany, a najważniejszym osiągnięciem związkowców jest zmniejszenie liczby osób przewidzianych do zwolnienia do 213 pracowników, z czego 76 osób zostanie zwolnionych do końca przyszłego roku. Pozostali zatrudnieni pozostaną w spółkach pracowniczych bądź zostaną objęci wcześniejszymi świadczeniami emerytalnymi.

Zwalniani mieli być pozbawieni odpraw, dopiero strajk spowodował, że otrzymają oni świadczenia w wysokości 5-18 tys. zł.

Mimo tych sukcesów związkowcy pozostają nadal bardzo krytyczni wobec zarządu swojej firmy. Uważają, że zarząd jest mało elastyczny, nie wykazuje inicjatywy w kierowaniu zakładem i ślepo podporządkowuje się zaleceniom Ministerstwa Skarbu. Dotyczy to zwłaszcza planów restrukturyzacji Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa i utworzenia czterech spółek dystrybucyjnych, w tym spółki Pomorsko-Wielkopolskiej. Obecnie prowadzone są rozmowy, które mogą jeszcze zmienić tę decyzję Rady Ministrów. W przeciwnym razie gdańscy gazownicy nie wykluczają podjęcia kolejnej akcji strajkowej, gdyż utworzenie nowej spółki z centralą w Poznaniu będzie się wiązało z dużymi zwolnieniami.

(jw)

Nowa matura

Egzamin maturalny składa się z części wewnętrznej, mającej formę egzaminu ustnego, i z części zewnętrznej, mającej formę egzaminu pisemnego.

Część wewnętrzna egzaminu maturalnego obejmuje:
1) język polski i język obcy nowożytny.

Część zewnętrzna egzaminu maturalnego obejmuje:

- przedmioty obowiązkowe: język polski, język obcy nowożytny, matematykę,
- jeden przedmiot wybrany przez absolwenta spośród następujących: biologia, chemia, fizyka, geografia, historia, drugi język nowożytny, język obcy klasyczny.

Uwaga

Komisja okręgowa opracowała i ogłosiła szczegółowy opis wymagań egzaminacyjnych, kryteriów oceniania, form przeprowadzania egzaminu maturalnego dla określonego przedmiotu oraz przykłady zadań egzaminacyjnych, zwany sylabusem.

Opinie nauczycieli

O opinie na temat nowej matury poprosiliśmy kandydatki na egzaminatorki matury zewnętrznej z języka polskiego, które uczestniczyły w kursie zorganizowanym przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Gdańsku:

Olga L.: Podoba mi się wewnętrzna część nowej matury, przede wszystkim dlatego, że uczniowie będą wiedzieli, z jakim materiałem powinni przyjść na egzamin. Obawiam się jednak, że nasi uczniowie mogą mieć trudności z maturą zewnętrzną, dlatego że jest to całkowita nowość. Sądzę, że wiele rzeczy wymaga jeszcze korekt, poprawek. Podane nam modele sprawdzania są nieścisłe, wymagają więc dopracowania i dlatego przypuszczam, że pierwsze lata nie będą łatwe, szczególnie dla uczniów.

Marta R.: Sam pomysł matury mi się podoba, gdyż jest nastawiony na wrażliwość językową i umiejętności uczniów. Łatwiej będą mieli bystrzy i komunikatywni uczniowie – tacy, którzy potrafią się znaleźć w każdej sytuacji, natomiast nieśmiały i spokojni mogą się pogubić. Krytycznie oceniam jednak sposób przeprowadzenia zmian. Nie podobają mi się materiały, z których korzystamy w trakcie naszej pracy, niestety zawierają one dużo błędów. Zostały przeprowadzone jakieś pilotaże, ale właściwie wnioski nie zostały wyciągnięte. Syllabus (czyli informator i program nowej matury) jest bardzo nieuporządkowany, jest w nim mnóstwo błędów i nie powinien stanowić podstawy do kształcenia egzaminatorów. Ogólnie jednak, z wyjątkiem pierwszych zajęć, jestem zadowolona z kursu.

Ewa N.: Po latach forsowania pisania matury w formie eseju, wracamy do idei rozprawki. Uważam, że jest to akurat słuszne. Żądamy od uczniów precyzji w rozumowaniu, budowania spójnej linii argumentacji, gromadzenia istotnych dowodów na rzecz tezy. Ocena ma być bardziej wymierna, a więc bardziej obiektywna, a co za tym idzie – sprawiedliwa. Uczestniczki naszego kursu myślą bardzo precyzyjnie i domagają się od prowadzących kurs ścisłych kryteriów, lecz niestety ich nie dostają. Komisje egzaminacyjne są słabo przygotowane, sylabus to wstyd dla szkolnictwa polskiego, a kurs jest prowadzony źle. Metodyczki prowadziły zajęcia metodą „gadającej głowy”. W dodatku głowa ta snuła głównie luźne refleksje. Kiedy przeszliśmy do części warsztatowej, zabrakło jasnych, modelowych rozstrzygnięć.

Katarzyna B.: Uważam, że wprowadzenie nowej matury ma swoje uzasadnienie. Ma ona wiele plusów, natomiast nie podoba mi się jedno: wprowadzenie nowej matury jest postawione na głowie. Powinno się zacząć od kształcenia nauczycieli, którzy potrafiliby przygotować do niej młodzież. Szczególnie martwię się o obecne klasy trzecie: one sobie nie poradzą! My nie potrafimy uczyć po nowemu. Jesteśmy za słabo przygotowani, mamy zbyt wielki rozrzut punktów w ocenianiu. Obawiam się tego. Nie sądzę, że konsultacje z kierownikiem komisji dadzą pożądaną efekt. Sposób sformułowania pytań zaproponowany w sylabusie jest fatalny. Jeśli pytanie będzie źle postawione, to odpowiedź też będzie zła.

Notowała: (e.b.)

Nowa matura z języka polskiego

Trzymać się modelu

Nową maturę będą zdawać uczniowie obecnych klas trzecich liceów ogólnokształcących i czteroletnich liceów zawodowych. Na dwa lata przed przystąpieniem do egzaminu uczeń ma prawo poznać wymagania – dlatego opublikowano tzw. sylabusy, które obok wymagań egzaminacyjnych zawierają przykłady zadań. Matura wewnętrzna, czyli dawna matura ustna, będzie polegała na prezentacji wcześniej przygotowanego materiału na wybrany temat. Zewnętrzna, czyli pisemna część egzaminu, może się kojarzyć z amerykańskimi filmami: uczniowie zasiądą za stolikami pojedynczo, a odległość między piszącymi nie będzie mogła być mniejsza niż 1,5 metra z każdej strony. Praca pisemna po zakodowaniu zostanie odesłana do niezależnej komisji.

Znów będzie mówił

W czasie matury ustnej uczeń stanie znów, jak kiedyś, przed komisją, tyle że zmieni się to, co będzie miał do powiedzenia. Na początku roku szkolnego w klasie czwartej dostanie on do wyboru listę tematów zatwierdzonych przez okręgową komisję egzaminacyjną. Tematy te przypominać będą tematy wypracowań szkolnych: a to portret rodziny, a to motyw wędrowki czy motyw buntu w literaturze. W zestawie będą się znajdować trzy typy tematów: dotyczące historii literatury, powinowactw sztuk (np. motyw biesiadowania w literaturze i sztuce różnych epok) oraz języka (np. język perswazji w reklamie).

W wypowiedzi ustnej będzie się oceniało: sposób realizacji tematu, kompozycję wypowiedzi, rozmowę z komisją oraz język, którym posługuje się uczeń. Sposób realizacji tematu to między innymi spełnienie takich wymagań, jak rozumienie tematu, formułowanie i rozwiązywanie problemów badawczych, trafne dobieranie argumentów i materiału rzeczowego (dowodów), formułowanie trafnych wniosków. Jeśli idzie o kompozycję, ideałem jest wypowiedź spójna, o właściwych proporcjach, z dobrze zorganizowaną linią argumentacji i logicznym wnioskiem. W czasie rozmowy komisja ma prawo zadać tylko trzy pytania, i to tylko z zakresu zaprezentowanego materiału. Czas wypowiedzi ucznia będzie wynosił 30 minut, z czego 20 minut przeznaczają się na prezentację, zaś około 10 na rozmowę. Podczas egzaminu można będzie korzystać jedynie z planu prezentacji. Plan ten nie może przekraczać wielkości jednej strony formatu A4.

Bez nadzoru

Pierwotnie poszukiwania przez ucznia bibliografii, materiału i przygotowanie wypowiedzi miał nadzorować nauczyciel, udzielając wskazówek i oceniając pracę. Punktowany miał być sam etap przygotowań. Tymczasem okazało się, że szkolnictwa polskiego nie stać na opłacenie konsultacji. W związku z tym zajęcia takie się nie odbędą, przynajmniej oficjalnie. Jeśli nauczyciel zechce je poprowadzić, najczęściej nikt mu za to nie zapłaci. Tak więc punktacja przedstawiona w sylabusie stała się nie-

aktualna, zanim weszła w życie. Dziewięć punktów, które uczeń miał zdobyć w trakcie konsultacji za same przygotowania, musi być rozdysponowanych inaczej.

Podstawowa czy rozszerzona?

Przed tym dylematem dotyczącym matury pisemnej może stanąć dopiero ten uczeń, który zaliczy poziom podstawowy. Jest to warunek otrzymania arkusza matury rozszerzonej. Poziom podstawowy będzie składał się z dwóch części. Pierwsza, wcale nie najłatwiejsza, będzie sprawdzała rozumienie czytane go tekstu. Na razie zakłada się, że ta część będzie miała formę testu (otwartego lub zamkniętego – tzn. takiego, w którym samodzielnie należy odpowiedzieć na pytania lub takiego, w którym dokonujemy wyboru odpowiedzi). Druga część egzaminu na poziomie podstawowym będzie zawierała polecenie napisania własnego tekstu o kulturze. Maturzysta będzie miał do wy-

– A ja dałam punkt – denerwuje się jedna z kandydatek na egzaminatora. – Sama bym tego nie rozwiązała. Dałam punkt, bo dzieciak w żaden sposób tego by nie rozwiązał!

Edytorskie cuda

Syllabus – to książka wyjątkowa. Nie zawiera ona żadnego nazwiska autora, redaktora czy korektora. Może i słusznie, bo książka ta właśnie tak wygląda, jakby żaden redaktor ani korektor nigdy jej nie oglądał. Zawiera błędy językowe, edytorskie i rzeczowe – część kryteriów do oceniania zadań z tekstem jest niespójnych z tym tekstem, niektóre z fragmentów do analizy sprawiają trudności nawet polonistkom, a nieraz zdarza się, że oczekiwania wobec tego, co powinien odpowiedzieć uczeń, są wzięte z sufitu i nierealistyczne.

Można zrozumieć błędy działających w pośpiechu autorów, chociaż przy braku czasu na rzetelną standaryzację (sprawdzenie w praktyce) powinno zadziałać ich doświad-



Zeszyt roczne matury w XIV LO w Gdańsku

boru dwa tematy dotyczące tekstów z podstawy programowej, a więc poznanych w szkole. W części rozszerzonej teksty, na podstawie których abiturient formułuje wypowiedź, mogą być mu nieznane.

Tnie jak kosa

Jeśli synonimem bycia humanistą stała się dla niektórych wrażliwość uczuciowa w połączeniu ze snuciem rozważań na zasadzie luźnych skojarzeń, to tacy „humanisci” na nowej maturze wyjdą źle. Zawsze było wiadomo, że dobry dydaktyk, zanim zada pytanie, zastanowi się, jakiej spodziewa się na to pytanie odpowiedzi. Tym razem egzaminator otrzyma zestaw kilkudziesięciu twierdzeń, które powinny się znaleźć w pracy pisemnej na określony temat. Za każde pojawienie się przewidywanej odpowiedzi (sformułowanej oczywiście własnymi słowami przez egzaminowanego) sprawdzający przyznaje określone punkty.

Na korzyść ucznia?

Dawną dobrą zasadą było rozstrzygnięcie wszystkich wątpliwości na korzyść ucznia. Dziś wątpliwości budzi rozstrzygnięcie sytuacji spornych. Ekspertów nie są konsekwentni. Raz kwestię sporną rozstrzygają na korzyść ucznia, raz modelu, ale przedstawiciele komisji egzaminacyjnych uspokajają: za rok modele będą lepiej opracowane i standaryzowane.

Trudniej zrozumieć podejście wydawnictwa. Syllabus nie zawiera stopki drukarskiej, ale nietrudno się domyślić, że takie zamówienie to żyła złota dla odpowiedzialnej za edycję firmy. Firmy, która pożałowała groszy na wynajęcie paru fachowców od błędów.

Do nas należy jutro

Wydaje się, że nauczyciele uczestniczący w kursie dla egzaminatorów nowych matur z reguły dobrze oceniają pomysł zmian, gorzej jego pospieszne wprowadzanie i przygotowanie tzw. ekspertów. Nauka polskiego w szkole średniej ma dać uczniowi podstawowe narzędzia komunikacyjne, bardzo ważne we współczesnym świecie: umiejętność publicznej prezentacji przygotowanego przez siebie materiału, zdolność jasnego wypowiadania się w piśmie, kształcenie logicznego i ścisłego rozumowania, umiejętność czytania ze zrozumieniem, wreszcie – samodzielności w gromadzeniu danych. Są to wszystko tzw. umiejętności podstawowe, których będzie się w przyszłości domagał od absolwenta każdy przeciętny pracodawca. Tak więc teoretycznie szkoła jeszcze raz staje przed szansą „uczenia nie dla szkoły, tylko dla życia”. Pytanie tylko – jak się to przełoży na polską rzeczywistość?

Elżbieta Banecka

Rozliczanie z przeszłością

Ustawa lustracyjna funkcjonuje już od dwóch lat. Nagłaśniane w mediach co jakiś czas procesy znanych polityków ożywają dyskusję nad sensem jej przeprowadzania dziesięć lat po upadku komunizmu.

Nie otwierać teczek

Przeciwnicy lustracji twierdzą, że brakuje dokumentów, na podstawie których można byłoby dowiedzieć się o winie lustrowanym osobom. Podważa się także wartość dokumentów, z których korzysta Sąd Lustracyjny i Rzecznik Interesu Publicznego. Zdaniem oponentów lustrację dyskwalifikuje także fakt, że sąd opiera się na dokumentach, które mogą być spreparowane oraz na zeznaniach byłych funkcjonariuszy SB. Przeciwnicy uważają także, że procesy trwają zbyt długo, co pozostawia duże pole do podejrzeń i spekulacji. Janusz Tomaszewski został na szesnaście miesięcy odsunięty od polityki. Sąd pierwszej instancji orzekł, że jest niewinny, co jednak w żaden sposób nie ułatwiło jego powrotu do polityki. Po procesie przyznał, że niezbędne jest ograniczenie czasu trwania procesów lustracyjnych i zweryfikowanie roli byłych pracowników UB, którzy występują w procesach w roli świadków. Atakowany jest także Rzecznik Interesu Publicznego, który zdaniem przeciwników lustracji podatny jest na wpływy polityczne. Ograniczenie roli rzecznika zaproponowała Unia Wolności w nowelizacji ustawy lustracyjnej. Zmiany miałyby polegać na podziale postępowania rzecznika na dwa etapy (sprawdzający oświadczenia i wyjaśniający ewentualne „uzasadnione podejrzenie” o kłamstwo), z których każdy nie mógłby trwać dłużej niż dwa miesiące.

Oczyścić się z zarzutów

Od powstania słynnej „listy Macierewicza” lustracja nie miała szczęścia. Ci, którzy się na niej znaleźli, nie mieli żadnej możliwości obrony. Po uchwaleniu ustawy lustracyjnej z takiej możliwości skorzystali m.in. Wiesław Chrzanowski i Jerzy Osiatyński, którzy byli na liście Macierewicza. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” (3.10.2000) Wiesław Chrzanowski stwierdza, że bez lustracji osoba pomówiona nie ma szans. „Może jedynie bić się w piersi i mówić, że to nieprawda. Bo jeżeli wystąpi o ochronę dóbr osobistych do sądu, jak w moim przypadku, sprawy potrwają sześć czy siedem lat” – mówi profesor Chrzanowski.

Próba przeprowadzenia lustracji przez rząd Jana Olszewskiego nie przysłużyła się całej idei. Wprost przeciwnie – ułatwiła zadanie tym, którzy chcieli ją zdyskredytować.

Akta Stasi otwarte

W byłym NRD nikomu nie przyszło do głowy, aby z lustracji uczynić element walki politycznej. Komuniści utracili władzę, a ci którzy chcieli otworzyć akta Stasi nie wiedzieli, co tam znajdują. W Niem-

zech urząd Gaucka ujawnia informacje zawarte w aktach Stasi. To np. pracodawca decyduje, czy nadal chce zatrudniać osobę, która współpracowała ze służbami bezpieczeństwa. Jedno jest pewne – byłby oficer Stasi nie ma szans na karierę w niemieckiej administracji państwowej, ponieważ jego działalność w NRD budzi wątpliwości, czy jest w stanie przestrzegać demokratycznych reguł gry. Tak przeprowadzona lustracja pokazała wszystkim, czym był naprawdę system komunistyczny. Uderzyło to w znanych polityków i intelektualistów, nikt jednak nie podtrzymuje sielankowego obrazu socjalistycznych Niemiec. W Polsce natomiast każdy kto był mniej lub bardziej związany z systemem PRL może twierdzić, jak posłanka Izabela Sierakowska, że PRL to okres „bezprzekładnego rozwoju kultury i nauki”.

Stracony czas

10 lat temu można było osądzić mocodawców systemu komunistycznego. Tymczasem umiejętnie prowadzona propaganda antylustracyjna zniechęciła nawet do dyskusji o niej. Adam Michnik, który z taką pasją poszukuje na łamach swojej gazety prawdy, w kwestii

służb bezpieczeństwa. Jerzy Osiatyński został oczyszczony m.in. dzięki rzetelności funkcjonariusza SB, który odnotował w aktach, że dzisiejszy polityk UW odmówił zgody na współpracę. Warto pamiętać, że wszystkie wątpliwości w procesie rozstrzygane są na korzyść lustrowanego.

Nie można odmówić ludziom prawa dotarcia do wiedzy o tych, którzy chcą sprawować władzę. W przeciwnym wypadku nie unikniemy rozpowszechniania plotek o rzekomej czy faktycznej współpracy ze służbami bezpieczeństwa.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski zapowiedział po swoim procesie, że „ci którzy manipulowali materiałami i terminami nadsyłania dokumentów, nie mogą być spokojni”. Czy po wyborach parlamentarnych wspólnie z SLD zdecyduje się na przerwanie lustracji? Wystarczy, że wprowadzi do ustawy poprawkę, która identyfikację tajnego współpracownika wiąże z „jego intencją szkodenia służnej sprawie”, a wszyscy oni znikną.

Polacy o lustracji

W 1999 roku CBOS przeprowadził badania opinii społecznej na te-



RYŚ: MARIAN MATOCHA

lustracji pyta, czy prawda jest zawsze wartością nadrzędną. Adam Michnik przeprowadził swoją „dekommunizację” i wybaczył w imieniu narodu wszystkim, którzy kierowali systemem PRL. Zdaniem redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” oni „po tysiackroć” odkupili swoje winy. Adam Michnik przeprowadził także swoją lustrację. Jako pierwszy miał dostęp do archiwów SB. Nikt nie umie lub nie chce wyjaśnić powodów, dla których się tam znalazł naruszając procedury obowiązujące w archiwach. „Po tzw. komisji Michnika nie pozostały żadne ślady w aktach, w których obowiązkowo notuje się, kto, kiedy i co przeglądał” – pisze na łamach „Rzeczpospolitej” Rafał Ziemkiewicz.

Kto dokończy lustrację?

Akta byłej SB są to normalne źródła historyczne, które trzeba sprawdzić i skonfrontować z zeznaniami świadków oraz innymi publikacjami. Oczywiście trudno też do końca uwierzyć byłym oficerom

mat lustracji. 53 proc. badanych odpowiedziało, że osoby pełniące ważne funkcje w państwie, które współpracowały w SB, powinny zostać usunięte ze stanowisk. 28 proc. uważa, że mogą nadal pełnić swoje funkcje. Z badań przeprowadzonych w ciągu ostatnich trzech lat wynika, że coraz więcej jest osób, które sprawy lustracji nie odnoszą do siebie. W 1999 roku 60 proc. ankietowanych stwierdziło, że służby PRL nie zbierały na nich żadnych materiałów. Dotychczasowe skutki działania ustawy lustracyjnej pozytywnie oceniło 21 proc. badanych. W uzasadnieniu podawano najczęściej poznanie prawdy o politykach i odsunięcie od władzy byłych współpracowników służb bezpieczeństwa. Ustawę lustracyjną negatywnie ocenia 23 proc. osób, które wzięły udział w sondażu. Ich zdaniem lustracja źle wpływa na atmosferę życia politycznego, jest nieskuteczna i nie ma żadnych efektów.

Marta Pióro

Lustracja w liczbach

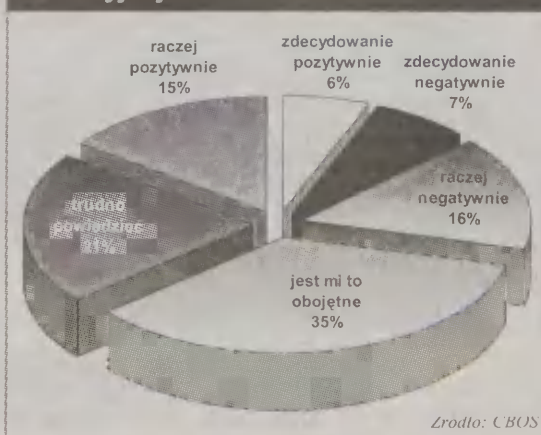
- Do końca ubiegłego roku Rzecznik Interesu Publicznego wystąpił do Sądu Apelacyjnego z wnioskami wobec 55 osób. We wszystkich przypadkach sąd wszczął postępowanie.
- Spośród tych 55 spraw sąd rozstrzygnął do końca 2000 roku 32 sprawy, w tym 21 prawomocnie i 11 nieprawomocnie. 6 z nich dotyczy osób uznanych za kłamców lustracyjnych. Trzy wyroki uchylił Sąd Najwyższy, czyli prawomocnych wyroków z wniosków rzecznika jest 18.
- 7 osób zostało uznanych za kłamców lustracyjnych (czterech adwokatów, dwóch podsekretarzy stanu, prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego); w siedmiu przypadkach sąd uznał, że złożone oświadczenia są zgodne z prawdą. Cztery sprawy zostały umorzone, gdyż sąd uznał, że ma za mało dowodów na rozstrzygnięcie prawdziwości oświadczenia.
- W roku ubiegłym przed Sądem Lustracyjnym stanęło 21 kandydatów na prezydenta. Żadnego kandydata nie uznano za kłamcę lustracyjnego. Wobec 18 sąd wydał orzeczenie, że złożyli oświadczenie zgodne z prawdą (m.in. Aleksander Kwaśniewski, Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, Andrzej Olechowski). Trzy sprawy sąd umorzył.
- Z wnioskiem o autolustrację wystąpiło 7 osób. Wśród nich są osoby, które były na tzw. liście Macierewicza. Sześć osób Sąd Lustracyjny oczyścił z pomówień (m.in. Wiesława Chrzanowskiego i Jerzego Osiatyńskiego).

Kalendarium

- **28 maja 1992** – Sejm podjął uchwałę zobowiązującą ministra spraw wewnętrznych do ujawnienia nazwisk posłów, senatorów i urzędników od szczebla wojewody wwyż, którzy w latach 1944–1990 współpracowali z Urzędem Bezpieczeństwa lub Służbą Bezpieczeństwa.
- **4 czerwca 1992** – tzw. lista Macierewicza została podana do wiadomości Sejmu. Znalazło się na niej 39 posłów i 10 senatorów.
- **11 kwietnia 1997** – Sejm uchwalił ustawę o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne. Nowe przepisy zaczęły obowiązywać od sierpnia tego samego roku.
- **18 czerwca 1998** – uchwalono nowelę do ustawy lustracyjnej. Odstąpiono w niej od utworzenia specjalnego sądu, wprowadzając w zamian zasadę rozpoznawania spraw lustracyjnych przez jeden z wydziałów Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Rzecznik Interesu Publicznego prowadzi czynności wyjaśniające i występuje do sądu z wnioskiem o wszczęcie postępowania. Wprowadzono także zapis dający rzecznikowi i sądowi prawo wglądu do tajnych materiałów archiwalnych i operacyjnych pozostających w posiadaniu UOP.
- **21 października 1998** – Trybunał Konstytucyjny oddalił zarzuty prezydenta, który zaskarżył nowelizację ustawy lustracyjnej.
- **10 listopada 1998** – Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie w sprawie skargi posłów SLD, którzy kwestionowali zgodność z konstytucją podstawowego tekstu ustawy z 1997 roku. Trybunał orzekł, że zarzuty są bezzasadne.
- **16 października 1999** – w ostatnim dniu urzędowania prezes Sądu Najwyższego prof. Adam Strzembosz na stanowisko Rzecznika Interesu Publicznego powołał Bogusława Nizieńskiego – sędziego Sądu Najwyższego w stanie spoczynku. Jego zastępcami zostali sędzia Krzysztof Kauba i prokurator Krzysztof Lipiński.
- **1 stycznia 1999** – rozpoczęto realizację przepisów ustawy lustracyjnej. Do Sądu Lustracyjnego wpłynęło 23 tys. oświadczeń sędziów, prokuratorów, adwokatów i innych osób pełniących funkcje publiczne.

Oprac. (mp)

Jak Pan(i) ocenia dotychczasowe skutki wejścia w życie aktualnej ustawy lustracyjnej?



Konferencja: Restrukturyzacja i zatrudnienie w europejskim zbrojeniowym przemyśle okrętowym

Nasi w Brukseli



Konferencja w Brukseli

19 i 20 kwietnia br. w Brukseli odbyła się międzynarodowa konferencja na temat restrukturyzacji i zatrudnienia w europejskim zbrojeniowym przemyśle okrętowym. Konferencja została zorganizowana przez Europejską Federację Metalowców, przy której afiliowany jest NSZZ „Solidarność”.

Konferencja, której przewodniczył sekretarz generalny EMF Reinhard Kuhlman, zgromadziła ponad 200 związkowców z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch, Hiszpanii, Holandii i Polski oraz przedstawicieli: branży przemysłowej, ekspertów rządów i urzędników Unii Europejskiej, w tym ministra obrony Francji i zastępcę sekretarza generalnego NATO. W czasie spotkania omawiano m.in. projekt przedstawiony Europejskiej Federacji Metalowców przez doradcę Naczelnej Rady Nadzorczej Uzbrojenia francuskiego Ministerstwa Obrony Jean-Luis Moynata.

Delegacja polska była reprezentowana przez przedstawicieli NSZZ „Solidarność” ze Stoczni Marynarki Wojennej: Leszka Błęckiego, Mieczysława Kwiatkowskiego, Tadeusza Szymelfeniga, Andrzeja Suworowa, Mirosława Kamińskiego oraz Adama Śmigiełskiego. Obecni byli również przedstawiciele pracodawców: Edward Ossowieki – dyrektor naczelny Stoczni Marynarki Wojennej, przedstawiciel MON Jerzy Dębiński oraz doradca ministra pracy i spraw socjalnych Andrzej Kowalewski.

Wśród celów, które postawili sobie uczestnicy konferencji, było m.in. poszukiwanie przyszłych rozwiązań na podstawie narodowych doświadczeń w świetle problemów, jakim musi sprostać wojskowy i cywilny przemysł okrętowy oraz wywarcie wpływu na przebieg debat Parlamentu Europejskiego na ten temat.

W ten sposób Europejska Federacja Metalowców pragnie mieć wpływ na przebieg restrukturyzacji wojskowego przemysłu okrętowego, zapewniając jego dalsze funkcjonowanie i gwarancje dla pracowników.

W trakcie konferencji związkowcy z poszczególnych krajów przedstawiali raporty dotyczące doświadczeń z przebiegu restrukturyzacji w swoich krajach oraz oceny dokonane przez związki zawodowe i zarysy przyszłej strategii.

Podczas debaty plenarnej dyskutowano na temat niekorzystnych tendencji, które pojawiły się w wojskowym przemyśle okrętowym w ostatnich latach, takich jak ograniczenie produkcji i wzrost bezrobocia, zagrożenia wynikające z nieuczciwej konkurencji ze strony Korei, Chin i Japonii, które wypierają z rynku firmy europejskie. Brak jest także programów rządowych w poszczególnych krajach pozwalających na większą stabilizację tego sektora.

Podkreślając perspektywę dla wojskowego sektora okrętowego w Europie i potrzebę podmiotowego traktowania aspektu ludzkiego – delegaci przyjęli przesłanie w sprawie potrzeby poprawy sytuacji w morskim przemyśle obronnym zawierające oczekiwania związkowców skierowane do Parlamentu Europejskiego i rządów państw uczestniczących w konferencji.

Udział delegacji z Polski wzbudził spore zainteresowanie wśród uczestników. Przewodniczący delegacji NSZZ „Solidarność” przedstawił raport o sytuacji w okrętowym przemyśle zbrojeniowym w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Stoczni Marynarki Wojennej. W trakcie debaty głos zabrał również dyrektor Stoczni przedstawiając m.in. warunki możliwej współpracy między zainteresowanymi krajami (firmami), które winny uwzględniać poszanowanie narodowego charakteru przemysłu obronnego w Polsce.

Mirosław Kamiński
przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”
Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni

W IMIĘ RÓW

O zmianie ustawy o urloпах macierzyńskich przegłosowanej w Sejmie pod koniec kwietnia br., która daje możliwość zrezygnowania przez kobietę z części przysługującego jej urlopu, rozmawiamy z EWĄ PANCER, rzeczniczką prasową gdańskiego oddziału ZUS i ANTONIEM SZYMAŃSKIM, posłem AWS

„Magazyn Solidarność” („MS”): – W zeszłym roku Sejm uchwalił nowe zasady urlopow macierzyńskich. Proszę przypomnieć na czym polegały te uregulowania?

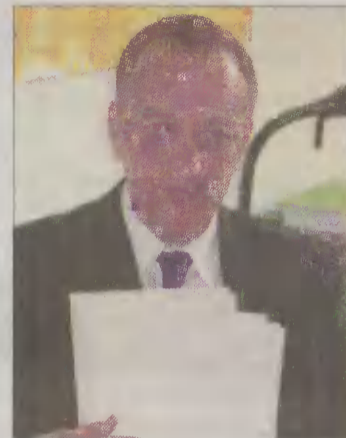
Antoni Szymański (ASz): – Uchwalono wydłużenie urlopow macierzyńskich. I tak kobiecie, która urodzi jedno dziecko przysługiwałoby 26-tygodniowy urlop, natomiast jeżeli urodzi się więcej niż jedno dziecko, matka miałaby prawo do 39 tygodni urlopu. Niestety, po kilku miesiącach Sejm znów znowelizował ustawę, tym razem ograniczając uprawnienia kobiet.

„MS”: – Dłuższy urlop macierzyński jest korzystny zarówno dla dziecka, jak i kobiety. Dlaczego więc Sejm znowelizował tę ustawę?

ASz: – Wprowadzenie wydłużonego urlopu macierzyńskiego jest akceptowane powszechnie, i to nie tylko przez kobiety, które pozostają obecnie na urlopie macierzyńskim. Po uchwaleniu ustawy nie było żadnych protestów. Do sejmowej Komisji Rodziny, której przewodniczącą, nie przyszło żadne pismo, w którym kobiety same domagałyby się skrócenia urlopu macierzyńskiego. Ten pomysł pojawił się na ul. Wiejskiej, przy okazji innej, skądinąd potrzebnej, nowelizacji. W ustawie o urloпах macierzyńskich nie przedłużono urlopu kobietom, które adoptują małe dzieci bądź tworzą rodziny zastępcze. Komisja Rodziny doszła do wniosku, że taka dysproporcja jest nieuzasadniona i proponowaliśmy, aby te urlopy wydłużyć. Niestety, w czasie drugiego czytania nowelizacji ustawy grupa 15 posłów z Unii Wolności zgłosiła wniosek, aby z 10 tygodni urlopu macierzyńskiego kobieta mogła zrezygnować i powrócić wcześniej do pracy, a tę część urlopu mógłby wykorzystać mąż. Propozycję Unii poparły kluby SLD i PSL. Trudno zrozumieć motywy, którymi kierowali się wnioskodawcy. Choć o intencjach może świadczyć fakt, iż wprowa-



Ewa Pancer



Antoni Szymański

dzając możliwość wzięcia części urlopu macierzyńskiego przez ojca nie przewidziano przepisu, który pozwoliłby na pobieranie przez niego zasiłku. Rodzi to podejrzenie, że celem nowelizacji było zadeklarowanie urlopu ojcowskiego, ale spowodowanie takiej sytuacji, żeby ojcowie nie mogli z niego skorzystać. Praktycznie oznacza to skrócenie urlopu macierzyńskiego poprzez danie pracodawcy możliwości wywierania na kobietę nacisku.

„MS”: – Jakie znaczenie dla rozwoju dziecka i zdrowia kobiety ma urlop macierzyński? Czy korzystne jest, aby część tego urlopu wykorzystywał ojciec?

Ewa Pancer (EP): – Urlop macierzyński spełnia dwie podstawowe funkcje: po pierwsze jest to czas, w którym kobieta regeneruje swoje siły po porodzie, po drugie sprawuje w tym czasie opiekę nad nowo narodzonym dzieckiem. Pierwsze miesiące po porodzie są ważne zarówno dla matki, jak i dziecka i trudno sobie wyobrazić, że równie dobrze na urlopie macierzyńskim może być ojciec, nie matka. W późniejszym okresie opieki nad dzieckiem jest prawna możliwość, aby ojciec przeszedł na urlop wychowawczy; nie można więc mówić, że mężczyzna nie ma prawa do urlopu i opieki nad dzieckiem.

„MS”: – Krótszy urlop macierzyński to oszczędności dla ZUS-u, który mniej pieniędzy wyda na zasiłek dla młodych matek.

EP: – Na pewno sprawy urlopow macierzyńskich nie wolno postrzegać w takiej kategorii, czy są one korzystne dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, czy niekorzystne. W ubezpieczeniach społecznych świadczenie wynika z wcześniej płaconej składki. Jeżeli ktoś płaci składkę na ubezpieczenie, to ma prawo korzystać ze świadczenia. Nie ma podstaw twierdzić, że ZUS chciałby uniknąć płacenia należnych komuś pieniędzy. Sprawy urlopow macierzyńskich można rozpatrywać w kategoriach biologicznych, prawnych, pedagogicznych, ale na pewno nie jako oszczędności finansowych, bo świadczenie z natury opłacanej składki się należy. Skracanie urlopu macierzyńskiego jest wbrew zasadzie ochrony zdrowia kobiety. To byłaby tylko pozorna oszczędność na niewypłacaniu zasiłku z tytułu tego urlopu, bo w przyszłości może być konieczne pokrycie kosztów leczenia kobiety, która za wcześniej wróciła do pracy, a jej stan zdrowia na to nie pozwalał. Ubezpieczenie chorobowe płacone jest zawsze przez pracownika i tylko z jego poborów, a uprawnienie wynikające z płaconej składki nie obciąża pracodawców.

„MS”: – Czy czasem nie jest tak, że pod pretekstem równouprawnienia płci ograniczono kobietom prawo do urlopu macierzyńskiego. Czy nie zadziałało tu lobby pracodawców, które najbardziej skorzysta na nowelizacji?

ASz: – Z całą pewnością Unia Wolności jest tym ugrupowaniem, które jest blisko pracodawców i w pewnym sensie reprezentuje ich interesy. Z tego powodu właśnie pomysł nowelizacji ustawy tam się właśnie zrodził. Zresztą Unia Wolności była przeciwna wydłużeniu urlopow macierzyńskich. Kiedy pojawiła się szansa, aby je ponownie skrócić, szybko z tej szansy skorzystała i zaproponowała zmiany, których żarliwie broniła, nawet wówczas, gdy okazało się, że noweliza-

Fragment kodeksu pracy dotyczący urlopow macierzyńskich (przed nowelizacją):

Art. 1.

W ustawie z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz.U. z 1998 r. nr 21, poz. 94, Nr 106, poz. 668 i Nr 113, poz. 717) art. 180 otrzymuje brzmienie:

Art. 180. §1. Pracownicy przysługuje urlop macierzyński w wymiarze:

- 1) 26 tygodni przy pierwszym i każdym następnym porodzie,
- 2) 39 tygodni w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie.

§2. Co najmniej 4 tygodnie urlopu macierzyńskiego mogą przypadać przed przewidywaną datą porodu.

§3. Po porodzie przysługuje urlop macierzyński niewykorzystany przed porodem, aż do wyczerpania przysługującego wymiaru urlopu.

§4. W razie urodzenia martwego dziecka lub zgonu dziecka w okresie pierwszych 6 tygodni życia, urlop macierzyński po porodzie przysługuje w wymiarze 10 tygodni. Pracownicy, która urodziła więcej niż jedno dziecko przy jednym porodzie, przysługuje w takim przypadku urlop macierzyński w wymiarze stosownym do liczby dzieci pozostałych przy życiu.

NOŚCI

Oświadczenie Forum Kobiet Polskich

Forum Kobiet Polskich zrzeszające 55 organizacji kobiecych z największym niepokojem obserwuje starania grupy posłów Unii Wolności o praktyczne skrócenie urlopu macierzyńskiego. Podczas najbliższego posiedzenia Sejmu podjęta zostanie ostateczna decyzja w tej sprawie.

Wyrażamy zdumienie, że tak niedawno wprowadzone 26-tygodniowe urlopy macierzyńskie, które zostały tak dobrze przyjęte przez kobiety, proponuje się skrócić do 16 tygodni.

Jesteśmy przekonane, że długość obecnie obowiązujących urlopów macierzyńskich jest bardzo ważna zarówno z punktu widzenia zdrowia i rozwoju małego dziecka, jak i jego matki. Dlatego opowiadamy się za pozostawieniem uprawnienia do urlopów macierzyńskich na dotychczasowym poziomie oraz stosownym wydłużeniem dotychczasowych urlopów dla kobiet, które adoptują dzieci bądź biorą je do rodziny zastępczej.

Uprawnienie do obowiązujących obecnie urlopów macierzyńskich, które stanowi praktyczną realizację konstytucyjnej zasady ochrony macierzyństwa, uważamy za tak ważne, że w razie jego odebrania zwrócimy się do prezydenta RP o zawetowanie ustawy.

*W imieniu Forum Kobiet Polskich
Ewa Kowalewska*

cja zawiera wiele błędów. Z całą pewnością krótszy urlop macierzyński to mniejsze koszty budżetu państwa, szybszy powrót kobiet do pracy. Jednak z punktu widzenia dziecka i kobiety mamy tu wyraźne straty. Trudno uwierzyć w takie frazesy, że kobieta będzie mogła wybierać. Gdyby tak było, to byłoby nieźle. W praktyce jednak będzie wybierać pracodawca. Rynek pracy dla kobiet jest szczególnie trudny. Kobiety nie będą ryzykować konfliktu z pracodawcą i będą wolały wcześniej wrócić do pracy, nawet jeżeli pracodawca nie zażąda tego wprost.

EP: – Trzeba również pamiętać o różnorodności prac, które wykonują kobiety. To nie tylko praca biurowa; wiele kobiet pracuje ciężko fizycznie. Czy kobieta, która pracuje przy taśmie i myśli o swoim dziecku – o tym, że musi wyjść nakarmić je piersią – czy ona fizycznie to wytrzyma? Przecież to jej powinien przysługiwać urlop na przygotowanie się do nowych warunków.

„MS”: – Czyli wprowadzenie możliwości skrócenia urlopu macierzyńskiego jest tylko pozornym wyborem?

EP: – Jeżeli jest jakieś uprawnienie, to ktoś musi stworzyć warunki do jego realizacji, natomiast jeżeli jest to ograniczone prawo do czegoś, to wtedy nie ma obowiązku jego realizacji. Regulacja przyjęta niedawno przez Sejm pozostaje w konflikcie z zasadami stanowienia prawa, które przede wszystkim powinno być precyzyjne. Muszą być jasno określone granice – gdzie ktoś „musi” coś zrobić, a gdzie tylko „może”. Dlaczego nagle miesza się urlop macierzyński z funkcjami urlopu wychowawczego?

„MS”: – Poruszamy się cały czas w takich kategoriach, że macierzyństwo to jest jakiś ciężar dla budżetu państwa i pracodawcy. Czy wysiłki polityków nie mogłyby pójść w tym kierunku, aby pomóc pracodawcom, aby nie traktowali kobiety w ciąży jako dopustu Bożego?

EP: – W kilku miastach w Polsce są agencje, które zajmują się znajdowaniem pracowników na tzw. zastępstwo. Co stoi na przeszkodzie, aby pracodawcy zatrud-

niali, kiedy ich stałe pracownice są na urlopie macierzyńskim, inne młode kobiety na umowę na czas określony? Młodzi ludzie chcą podejmować pracę, nawet za mniejsze pieniądze niż pracownicy zatrudnieni na stałe, żeby tylko zdobyć doświadczenie.

ASz: – Ale to wymaga pewnej inwencji ze strony pracodawcy. Natomiast można być takim pracodawcą, który chciałby, aby jego pracownicy nigdy nie chorowali, nie daj Boże nie wychowywali dzieci, żeby nie przechodzili na urlop macierzyński. Jeżeli takie postawy dominują, to trudno liczyć na rozwiązanie tego problemu.

„MS”: – Zarówno po wprowadzeniu wydłużonego urlopu, jak i po ostatniej nowelizacji, w mediach zaczął być lansowany pogląd, że wydłużenie okresu, kiedy matka pozostaje z dzieckiem w domu, uderza w wolność kobiety.

ASz: – To, że media mają ogromną władzę, która wpływa na świadomość większości ludzi, to wszyscy wiemy. Myślę, że nowelizacja przedłożona przez posłów Unii Wolności zawiera tyle błędów i budzi tak poważne kontrowersje, że nie uda się wmówić społeczeństwu, że zmiany jakie ona niesie są wielkim dobrem. Obecnie los ustawy jest w rękach prezydenta, który musi rozważyć, czy szanuje konstytucyjne zapisy, proces stanowienia prawa i dba o to, żeby prawo było rzeczywiście dobrze stanowione.

„MS”: – Feministki zarzucają, że wprowadzenie wydłużonych urlopów dla matek ma podłoże ideologiczne. Czy to prawda?

ASz: – Próbuje się społeczeństwu narzucić taki schemat, że oto jesteśmy konserwatystami, którzy chcą, by kobieta była w domu, a mężczyzna pracował i realizował się zawodowo. Nic podobnego. Ja należę do osób, które uważają, że ojcowie powinni bardziej niż obecnie angażować się w sprawę wychowania dzieci i w ogóle w sprawy domowe. Nie może być jednak tak, o czym już wspominała pani rzecznik ZUS, że miesza się urlop macierzyński z urlopem wychowawczym. Nie można też proponować, aby pracownik – w tym przypadku pracownica –



Kobiecie, która urodzi jedno dziecko przysługiwałby 26-tygodniowy urlop, natomiast jeżeli urodzi się więcej niż jedno dziecko, matka miałaby prawo do 39 tygodni urlopu

była zmuszona negocjować swoje uprawnienia do urlopu macierzyńskiego. Jeżeli przyjmujemy takie rozwiązanie, to jutro może się okazać, że pracodawca będzie negocjował z pracownicą, czy może ona na przykład podnosić ciężary, które mogą spowodować poronienie, czy może ona pracować w ruchu czterobrygadowym itd. Byłaby to kompletna destrukcja kodeksu pracy. Kodeks pracy jest bezwarunkowy i to jest jego wartość. Stąd to rozwiązanie, które pozwala negocjować pracodawcy z pracownicą, w jakim zakresie będzie ona korzystać ze swoich uprawnień, jest rozwiązaniem bardzo złym. Powinniśmy zastanawiać się nad tym, w jaki sposób dać większe możliwości ojcu i tutaj proponuję są różne. Ja sam kiedyś głosiłem taką ideę, żeby przez pierwsze dwa tygodnie po urodzeniu dziecka rodzice oboje mogli być na urlopie.

„MS”: – Ale czy można zadekretować, że ojciec, który przejdzie na urlop ojcowski, na pewno będzie pomagał żonie i zajmował się dzieckiem? Ja sobie wyobrażam taką sytuację, że może wziąć urlop i jednocześnie wziąć np. drugą pracę.

ASz: – To się oczywiście może zdarzyć. Tak samo może się zdarzyć, że kobieta przebywająca na urlopie macierzyńskim nie opiekuje się dzieckiem. Mówimy jednak o pewnej zasadzie, a nie o szczególnych, marginalnych przypadkach. Uważam, że należałoby jednak zaangażować ojca w działania opiekuńcze w okresie noworodkowym. Myślę, że jest to do udźwignięcia dla budżetu, dla ZUS-u.

„MS”: – Czy nie odbyła się w pewnym sensie taka ideologiczna walka pomiędzy tzw. konserwatystami a postępowcami, którzy uważają, że kobieta tak na prawdę realizuje się tylko w pracy i to, że będzie ona aż pół roku poza pracą, to jest dla niej straszne?

EP: – Chyba można rozważać ten problem w kategoriach aksjolo-

gicznych – jakie wartości uznajemy za ważne i jakie w stosunku do nich stanowią prawo? Jeżeli przeciwstawiamy sobie prawa kobiet i mężczyzn, to rzeczywiście nie dziwi fakt, że z jednej i z drugiej strony odzywają się niezadowolone głosy. Ktokolwiek argumentuje w taki sposób, to popełnia błąd wartościowania, a to jest niedopuszczalne.

ASz: – Ci, którzy składali projekt nowelizacji ustawy, postępowali zgodnie z pewną ideologią. Nie zastanawiali się ani nad stabilnością prawa, ani nad tym, czy to prawo jest akceptowane społecznie, ani nad tym, jak to faktycznie będzie funkcjonować. Nie zaproponowali przepisów, w jaki sposób kobieta ma zrezygnować z części urlopu, ani jak mężczyzna ma wejść w ten urlop. Jak zachować ma się pracodawca? Jakby nie znali zasad konstruowania kodeksu pracy, gdzie nie można

konkretnych artykułów ochronnych negocjować pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, bo muszą one mieć bezwzględny charakter. Stąd konflikt pomiędzy pewnym racjonalizmem obecnego rozwiązania, które się już sprawdziło, a pewnym ideologicznym przegięciem zaproponowanym przez posłów UW. Konstytucyjna zasada równości jest tutaj nadużyta. Równość nie może być tylko w ten sposób rozumiana, że i kobieta, i mężczyzna ma takie samo prawo, bo właśnie zgodnie z zasadą równości, jak pisał konstytucjonaliści, kobieta powinna mieć urlop macierzyński, z którego nie korzysta mężczyzna, dlatego że jej sytuacja jest inna. Oni są równi, ale różni w swoich rolach – w tym przypadku biologicznych, rodzinnych i społecznych.

Rozmawiała: Małgorzata Kuźma

Grali w ping-ponga



28 kwietnia br. w Pruszczu Gdańskim odbył się II Turniej Tenisa Stołowego o puchar przewodniczącego Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli: Bożena Fiedosiuk z Rafinerii Gdańskiej (panie), Jacek Wojuk z Marcam Kögel Pruszcz Gd. (panowie do 40 lat) oraz Marek Wiśniewski – również Marcam Kögel (panowie powyżej 40 lat).

Władcze telewizory

O demokracji i mediach z socjologiem prof. Zdzisławem Krasnodębskim rozmawia Paweł Paliwoda

● W USA mówi się, że gdyby tak ważna osobliwość medialna, jak Kaczor Donald, wzięła udział w wyborach prezydenckich, to już na starcie uzyskałaby 25-procentowe poparcie. Czy to nie potwierdza tezy Mieczysława Rakowskiego, że kto ma dostęp do telewizji, ten ma władzę?

Mieczysław Rakowski miał władzę i doskonały dostęp do telewizji, a mimo to władzę stracił, choć – jak pamiętamy – w tamtym czasie jego dewiza brzmiała: „Władzy raz zdobytej nigdy nie oddamy”. Już jego polityczny los świadczy więc o tym, że rzecz jest bardziej skomplikowana. Sytuacja, o której pan mówi, jest w demokracji możliwa tylko tam, gdzie mamy do czynienia z daleko idącą patologią sfery politycznej – brakiem kultury obywatelskiej. Wtedy najsilniej ujawnia się kreuująca i opiniodawcza funkcja mediów. Kontrola mediów publicznych przez obywateli, pluralizm środków masowego przekazu, a zwłaszcza zainteresowanie obywateli problemami państwa, to czynniki redukujące podobne niebezpieczeństwa w demokracji, w której media rzeczywiście urosły do roli czwartej władzy.

Jednak wpływ środków masowego przekazu jest zróżnicowany. Według badań amerykańskiego socjologa Roberta Putnama istnieje zależność między typem środka przekazu, na podstawie którego ludzie kształtują swój obraz rzeczywistości, a poziomem obywatelskiej świadomości i aktywności. Mówiąc najkrócej, ludzie, którzy czytają prasę, częściej biorą udział w różnych inicjatywach politycznych i społecznych. Słowo pisane skłania do namysłu i przez to wpływa pozytywnie na świadomość i na aktywność obywatelską i społeczną. Niestety, wręcz przeciwnie jest u telewizyjistów, choć i tu występuje zróżnicowanie w zależności od rodzaju oglądanych programów.

Czy to znaczy, że ludzie kształtowani przez telewizję są głupszy od czytelników gazet?

Nie wiadomo, jaki jest tutaj związek przyczynowy: czy ludzie mniej sprawni intelektualnie częściej wybierają telewizję, czy też to telewizja z czasem kształtuje głupców. Zdaniem Putnama wielbiciele talkshow, oper mydlanych i cyklów w rodzaju „Big Brother” są w życiu społecznym i politycznym mniej zorientowani, pasywni i łatwiejsi do sterowania. Inne badania pokazują, że telewizja buduje płytkie zainteresowanie polityką, które nie przekłada się na prawdziwą wiedzę polityczną. Ludzie znają twarze i nazwiska polityków, lecz w gruncie rzeczy nie są „dobrze poinformowanymi obywatelami”, nie rozumieją problemów politycznych, wszystko sprowadzają do spraw personalnych i do cech zewnętrznych polityków.

Modni myśliciele lewicy, w rodzaju Vattimo czy Derrida, negują wartość wiedzy politycznej. Nie ma obywateli mądrzejszych czy głupszych, są równoprawne punkty widzenia i techniki ich ekspresji. Nie ma prawdy, jest permanentny proces perswazyjny. Żyjemy w dobie rewitalizacji ateńskiej sofistyki. Telewizja doskonale wspiera ten proces.

Zapewne Vattimo i Derrida nie zgodziliby się z taką charakterystyką ich poglądów. Jednak rzeczywiście nowa lewica po tym, gdy straciła swoją utopię, stała się dość cyniczna. Jej przedstawiciele mówią teraz o śmierci tego, co realne, o zastąpieniu wszystkiego przez przestrzeń wirtualną, w której toczy się nieustanna gra zmiennych tożsamości. Ale myślę, że to obraz zbyt pesymistyczny. W Ameryce już odzywają się głosy krytyczne – mówi się: telewizja i komputery nie zastąpią dobrego wykształcenia. Internet jest tu najnowszą pokusą, a powoli zostaje „odczarowany”. Owszem, dzięki niemu można czytać *życie*, będąc w Bremie, ale nie wyczyta się z niego obywatelskiej mądrości. To może dać tylko dobre wychowanie i tradycyjne kształcenie.

Czy w dobie masowych mediów zanik kryteriów selekcji informacji nie jest poważnym zagrożeniem dla demokracji?

Ktoś, kto spędza od wczesnego dzieciństwa 4-6 godzin przed telewizorem i nigdy niczego nie czyta, nie rozmawia z rodzicami – później nie jest w stanie dokonać świadomego wyboru politycznego.

Zawsze będzie manipulowany, podatny na mody. W tym sensie zgadzam się, że istnieje niebezpieczeństwo masowych iluzji. Parę lat temu szerzył się na Zachodzie przesąd, że jeśli dzieci dostaną komputery, to przez to staną się lepsze, mądrzejsze. To jest nieporozumienie, które w Polsce dominuje do tej pory.

Akt selekcji to akt dyskryminacji – mówiąc językiem ponowoczesnego dyskursu. Człowiek ukształtowany w takim klimacie boi się dokonywać wyborów. Wybór jest traktowany jako dyskryminacja tego, co nie zostało wybrane. Dlatego lewicowi ideolodzy homogenizują przestrzeń kulturową i informacyjną.

Jeśli kulturę pojmujemy się jak wielki supermarket, to należy pamiętać, że w supermarkecie i tak dokonuje się wyborów. Nie można chcieć wszystkiego naraz skonsumować, nie narażając się na wymioty. Ideologia, o której pan mówi, to ideologia swobodnego wyboru. Ale niestety dokonujemy także pewnego typu selekcji informacji, produktów, wzorów zachowań. Oczywiście pozostaje pytanie o kryteria owych wyborów. Skąd je bierzemy? Dzisiaj modne teorie głoszą zanik hierarchii ważności informacji. Obywatel ma się stać bezkrytycznym odbiorcą medialnego misz-maszu. Zacieśniają się gatunki w sztuce, podstawowe rozróżnienia polityczne i filozoficzne. To nie jest jednak do końca prawdziwy obraz kultury Zachodu. Globalna kultura masowa to tylko strawa dla mas. Elity, warstwa średnia, dbają o wychowanie swych dzieci, pielęgnują hierarchiczną kulturę. Im niżej jest się społecznie, tym więcej ogląda się telewizji, tym więcej konsumuje się kultury popularnej, tym bardziej podlega się jej wpływom. Obraz społeczeństwa, jaki przedstawia się w uproszczonych wersjach postmodernizmu, to nie tyle obraz społeczeństw Zachodu, co obraz społeczeństw postkomunistycznych, dopiero tworzących z magmy swe struktury, społeczeństw spauperyzowanych mas i nuworzyszy, chaosu kulturowego.

Ciągle spotykam się z takim argumentem: ma pan telewizyjnego pilota, może pan sobie wybierać, co pan chce. Jeżeli można sobie kilka pilotów, to znaczy, że z liberalną demokracją wszystko jest w porządku.

Można to przedstawić tak: pan siedzi przed telewizorem, a ktoś za pana troszczy się o pluralizm oferty. Mało tego, dba o to, żeby nie z niej nie zostało wykluczone, bo wtedy, gdy coś wykluczemy, ograniczamy wolności i znajdujemy się w systemie totalitarnym czy autorytarnym. Wybór należy do pana. To niezwykle naiwne rozumowanie! Co więcej, zupełnie nie do utrzymania. I ludzie, którzy głoszą tego typu poglądy, też w nie tak naprawdę nie wierzą, bo w gruncie rzeczy dobrze wiedzą – na ogół dużo lepiej od nas – co powinniśmy wybierać i jakie treści powinno się nam podsuwać, aby się dobrze sprzedawały. Z natury rzeczy są też bardziej przyjaźni pewnym poglądom politycznym, filozoficznym, kulturowym. Takim, które głoszą radosną nowinę niczym nie ograniczonego wyboru, niczego nie wymagają, niczego – pozo- rnie – nie wykluczają. Dlatego sugerują nam na- chalnie, że powinniśmy wybrać tego polityka, a nie innego, słuchać o tym, a nie o czymś innym, wspominać to zdarzenie historyczne, a nie inne, i w odpowiedni sposób.

Czy można zatem powiedzieć, że opinio- twórcze media są zdominowane przez lewicę?

Jest rzeczywiście pewna przewaga lewicy w środkach masowego przekazu: publicznych i prywatnych. W telewizji publicznej na Zachodzie jest to jednak głównie dawna, moralistyczna lewica. Ważny jest też status własnościowy, bo w mediach prywatnych, niezależnie od lewicowości czy prawicowości, liczą się przede wszystkim pieniądze. Oczywiście jeżeli robi się w telewizji słynne „Big Brother”, to z punktu widzenia tradycyjni- sty jest to akt barbarzyństwa kulturowego. Jednak to niewiele ma wspólnego z politycznym zaangażowaniem właścicieli takiej stacji. W takim wypadku liczą się pieniądze, a nie przekonania.

TVN robi „Wielkiego Brata”, bo Marłusz



Walter kocha dukaty. I chce zadośćuczynić apetytom, które już są na rynku, i broń Boże niczego nie korygować, nie moralizować, za wszelką cenę nie płoszyć widza. Tolerancja, pluralizm, bogatsza oferta dla widza, bleble. Cała logika tego systemu jest taka, że TVN nie wszczyna lewicowych krucjat, tak jak to robi „Gazeta Wyborcza”, ale zaspokaja i zarazem podsycia lewicowe apetyty, udają przy tym koryfeusza liberalizmu.

Sposób, w jaki pan mówi o mediach, wskazuje, że ma pan jednak lewicowe poglądy. Przecież radykalną krytykę środków masowego przekazu możemy znaleźć w szkole frankfurckiej, w ruchu studenckim lat sześćdziesiątych. Proszę sięgnąć do tego, co pisali Adorno, Marcuse i inni. Dawna lewica występowała właśnie przeciwko manipulacji mediów, przeciw kapitalistom i imperialistom, przeciw kulturze masowej, konsumpcji ogłupiających ludzi. Mówiono: to jest właśnie prawdziwie autorytarny system, zniewalający od wewnątrz, system „represywnej tolerancji”. To lewica zwalczała prasę Springerowską, sensacyjną telewizję, reklamy itd.

Skoro Pan nie lubi socjalizmu, pomówmy o telewizji publicznej, która powinna być od niego wolna.

Telewizja publiczna powinna być wolna nie tylko od socjalizmu, ale w ogóle od ślepej ideologii – i od zideologizowanych dziennikarzy. Musi ona zapewniać rzetelną, poważną informację. Ponadto telewizja publiczna ma stanowić forum dyskusji obywateli między sobą oraz debat obywateli z politykami. Jest nie do pomyślenia, żeby telewizja publiczna robiła programy typu „Big Brother”. To medium pewnych rzeczy nie pokazuje, nie jest nastawione przede wszystkim na sensację i zysk – tutaj nie pokazuje się programów i filmów pewnego rodzaju, na przykład bardzo erotycznych, już nie mówiąc o pornograficznych.

Rozumiem, że mówi Pan o telewizji publicznej na Zachodzie. Czy tam możliwa byłaby taka rozmowa, jak Piotra Gomborowskiego z Marlanem Krzaklewskim?

Nie, tak skandaliczne wydarzenie nie byłoby możliwe. Tam nie występuje w ogóle taki agresywny ton w tego typu sytuacjach. Zasadą jest staranie się o obiektywność, niepokazywanie, że jest się partyjnym, że popiera się pewną linię. Dziennikarz występuje raczej jako rzecznik ogółu.

Czy w polskiej telewizji publicznej nie zostały już dawno przekroczone wszystkie granice przyzwolności?

Rzeczywiście dominuje styl prasy bulwarowej. Ta telewizja tak naprawdę nigdy nie stała się telewizją publiczną. Na Zachodzie jest nie do pomyślenia, żeby ktoś, kto był zaangażowany w politykę, np. jako szef kampanii wyborczej jakiegokolwiek partii, miał wysoką pozycję w te-

lewizji publicznej. Taka sytuacja, jak w Polsce, nie gwarantuje obiektywności, dystansu wobec klasy politycznej. Sądzę, że należy telewizję zdecentralizować, a w radach nadzorczych i programowych powinną zasiąść przedstawiciele ważnych grup i organizacji społecznych. Austria właśnie „odpartyjniła” swą telewizję publiczną – może warto się dowiedzieć, jak to się robi?

Czy ta sytuacja nie jest zawiniona przez intelektualną elitę?

Dzisiejszy kształt telewizji publicznej, tak jak wielu innych instytucji, jest wynikiem pewnych iluzji, które zdominowały główny nurt refleksji politycznej po 1989 roku. Mam na myśli środowiska opiniotwórcze czy, jak pan woli, klasę interpretatorów. Ich zdaniem budowa demokracji polega na ciągłym rozszerzeniu oferty politycznej i kulturowej. Nie troszczymy się o to, co łączy społeczeństwo, albo o normy, na których wspiera się porządek, nie interesujemy się tradycją, tym, co łączy, tylko raczej dekonstrukcją tradycyjnych wzorów, autorytetów, sposobów życia, bo to wszystko może zniewalać, ograniczać. Im więcej różnorodności, tym lepiej. A jeśli ktoś wybiera jakieś paskudztwa – w polityce, supermarkecie, w telewizji – to jego sprawa.

Sondaże pokazują, że większość badanych jest zadowolona z telewizji publicznej. Na te dane niestety powołują się władze telewizji i postkomuniści.

Władze telewizji publicznej świadome swojej roli nigdy nie będą się powoływać tylko na tego rodzaju dane. Nie może się po prostu kierować gustami widzów, choć powinna je – w pewnym zakresie – uwzględnić. Telewizja publiczna ma szczególne zadania, np. transmisje debat parlamentarnych, mimo że większość ludzi uważa je za nudziarstwo. Nawet gdyby 100 proc. widzów było niesamowicie zadowolonych, nie wykluczałoby to faktu, że poziom programów jest katastrofalny, a podstawowe zadanie telewizji publicznej nie jest realizowane.

Jakie zagrożenia stwarza obecna sytuacja?

Myślę, że jeżeli telewizja publiczna zachowa swój dotychczasowy kształt, to po najbliższych wyborach parlamentarnych może się stać zupełnie bezwolnym narzędziem jednej partii. Władza ustawodawcza, wykonawcza i władza czwarta dostaną się w ręce jednego ugrupowania politycznego. To przypominałoby bardzo sytuację sprzed 1989 roku.

● Zdzisław Krasnodębski jest profesorem uniwersytetu w Bremie, autorem wielu prac z zakresu socjologii i filozofii. W języku polskim opublikował m.in. „Postmodernistyczne rozterki kultury”, „Upadek ideału postępu”, „Rozumienie ludzkiego zachowania”. Jest także cenionym tłumaczem i wydawcą.

Recenzja

Lektura na ekranie

„Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego czytaliśmy wszyscy. Większość niestety po raz pierwszy i ostatni w szkole. Ekranizacja tej epopei, która opisywała nową polską rzeczywistość po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

Przeniesienie na ekran jednego z wielkich dzieł polskiej literatury, pozostającego w twardym kanonie lektur narodowych wydaje się dziś najlepszym sposobem na odniesienie sukcesu w polskim kinie. Zagadką pozostaje, co tak naprawdę przyciąga widzów do przeniesionych na ekran arcydzieł. Sprawdzenie na ile ich wyobrażenia powstałe przy lekturze mają się do ekranowej rzeczywistości i „jak to mogło wyglądać naprawdę”, zwykła ciekawość czy też chęć udowodnienia sobie, że pożółkłe karty są nadal żywe i zdolne poruszać współczesnego, masowego odbiorcę? Jest to więc właściwie także pytanie o jakość polskiego narodowego kanonu literackiego, a więc pytanie niebagatelne.

Sęk w tym, że o tym, jak widz odpowie sobie na to pytanie, decyduje reżyser danej adaptacji i to od jego wrażliwości i inwencji twórczej zależy, czy będziemy dumni z naszych wieszczy. Zdajemy sobie też sprawę, że ich dzieła nie zawsze są w stanie zainteresować współczesnego widza nie będącego Polakiem (przypomnijmy sobie, jak to z wypiekami i rosnącym rozczarowaniem śledziliśmy losy „Ogniem i mieczem” za oceanem).

Tak to jakoś dziwnie się składa, że nasze narodowe lektury są dość hermetyczne dla „obcych”. „Przedwiośnie” nie różni się tu zbyt od innych polskich arcydzieł. Ta epopeja, opisująca dojrzewanie (i błądzenie) młodego Polaka, który zmierza z dalekiego Baku do odrodzonej Polski, jest bardzo mocno wpisana w historię. Równoległość dojrzewania Cezarego Baryki i krzepnięcia młodej ojczyzny niesie ze sobą wiele twórczych możliwo-



ści, niestety niewykorzystanych przez reżysera. Oglądamy natomiast niesłychanie realistyczny obraz życia Polaków na wygnaniu w obcym kraju, tonącym w ogniu rewolucji. Podobnie realistyczne, wręcz drobiazgowo opisane są późniejsze losy naszego bohatera, a zwłaszcza pobyt w Nawłoci. Śmierć Cezarego w czasie demonstracji przed Belwederem to chyba jedyna poważniejsza ingerencja w tekst powieści Żeromskiego, z korzyścią zresztą dla wymowy dzieła.

Film „Przedwiośnie” jest jednak generalnie bardzo „epicką” próbą przeniesienia na ekran powieści. Karta po karcie czytamy dzieło, ani nie zatrzymując się dłużej nad jakimiś fragmentami, ani nie pomijając

niczego. Wyrażenie „przeniesienie na ekran” w tym przypadku wydaje się zresztą nabierać dodatkowego znaczenia. Czy ta rezygnacja z wszelkiej ingerencji i prób nadania specyficznej dynamiki filmowi, który wszak rządzi się innymi prawami niż literatura, wyszła „Przedwiośniu” na dobre, niech ocenią Państwo sami.

Jarosław Wierchołowski

„Przedwiośnie”, scenariusz wg powieści Stefana Żeromskiego Filip Bajon, reżyseria Filip Bajon, zdjęcia Bartosz Prokopowicz, muzyka Michał Lorenc; występują m.in. Mateusz Damięcki, Krystyna Janda, Janusz Gajos, Ewa Dąkowska, Polska 2001

Polecamy – odradzamy



„Przyczajony tygrys, ukryty smok”, reż. Ang Lee – Czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Niby baśń, ale dorośli oglądają ją z zapartym tchem. Ten film to wejrzenie w inną kulturę, prezentującą się nam bez kompromisów i umizgów (takie przynajmniej mamy wrażenie), a w dodatku świetna zabawa. Gdzie było to kino do tej pory?! 😊

„Podejrzany”, reż. Stephen Hopkins – Nie jestem zwolennikiem tzw. dramatów sądowych i filmowych dokumentacji skomplikowanych śledztw policyjnych. Tym razem jednak Gene Hackman i Morgan Freeman stworzyli dzieło na miarę „Zbrodni i kary”, pokazujące walkę psychologiczną śledczego i przestępcy. Ale prawdziwym rarytasem jest zakończenie. Po tym filmie nie można wyjść z kina myśląc wyłącznie o kolacji. 😊

„W pustyni i w puszczy”, reż. Gavin Hood – Nawet dorośli mogą obejrzeć ten film z przyjemnością. Niestety rzadko w polskim kinie oglądamy dzieła, które są tak nienagannie zrobione (czy nie możemy obejść się bez zagranicznej pomocy?). Dla mnie było nieco za mało kolorytu lokalnego i prawdziwie „afrykańskiej” muzyki. 😊

„Niezniszczalny”, reż. M. Night Shyamalan – Fabuła jest w tym filmie sprawą drugorzędą. To, czym możemy się dobrze bawić, a przy odrobinie dobrej woli nawet zachwycać, są z pewnością role Bruce’a Willisa i Samuela L. Jacksona, a także niesamowita stylizacja akcji na amerykańskie klasyczne komiksy. Wszystko jest tu takie jak powinno być, począwszy od ubiorów głównych bohaterów i ich imion a skończywszy na schemacie akcji. Dzieło bardzo specyficzne – do zaakceptowania albo przez półgłówków albo przez koneserów. 😊

„Cudowni chłopcy”, reż. Curtis Hanson – Reżyser w czasie aktu twórczego nie stronił chyba, podobnie jak jego główny bohater, od palenia trawki. W rezultacie powstał irytujący film o niczym. W opisywaniu fajtlapowatych inteligentów-impotentów zdecydowanie najlepszy jest jednak Woody Allen. 😊

„Stracone dusze”, reż. Janusz Kamiński – Reżyser z rozbijającą szczerością przyznaje, że nie wierzy w duchy i egzorcyzmy. Nic dziwnego, że film o takiej tematyce nakręcił nijaki. Jedyne dwie rzeczy zasługują w nim na uwagę – Winona Ryder, świetnie pasująca do roli młodej dewotki i zakończenie, w którym giną główni bohaterowie. 😊

Filmy poleca: (jw)

Wystawa

Pożegnanie z „Heveliusem”

Nadbałtyckie Centrum Kultury zorganizowało wystawę na temat historii browarnictwa w Gdańsku. Pretekstem było zamknięcie browaru gdańskiego. Po obejrzeniu „Pożegnania z browarem” – bo taki jest tytuł wystawy – jesteśmy pełni szacunku dla gdańskiej tradycji warzenia piwa i tym bardziej zli na władze miasta i okoliczności, które doprowadziły do upadku wielowiekowej tradycji.

Jak dowiadujemy się z wystawy, browarnictwo było znaczącą gałęzią gdańskiego rzemiosła już w 1260 roku, a największy jego rozkwit przypadł na połowę XIV i cały XV wiek. W 1416 roku w Głównym Mieście było 378 browarników, którzy wytwarzali 250 tys. beczek piwa rocznie. Gdańskie piwo było cenione i poszukiwane w świecie, a prawdziwy rarytas stanowiło ponoć sławne piwo jopejskie.



Od lat 50. do współczesności

W sali Ratusza Starego Miasta (czyli siedziby NCK), zamienionej na salę browaru (białe „kafle” na ścianach) obejrzeć możemy różne skarby. Są to zarówno stare dokumenty i przywileje królewskie, ho-

łubiące gdańskich browarników, jak i stare kufle i inne naczynia pamiętające najlepsze gatunki złocistego trunku. Wśród eksponatów znajdują się także omszałe butle, w których pracownicy gdańskiego

browaru dostawali w latach 40. i 50. deputat piwny – po 5 litrów tygodniowo. Niejednemu wiedzającemu iza się w oku zakreśli, gdy ujrzy butelki i etykiety piwa produkowanego już w latach 70. i 80. ubiegłego wieku.

Niestety w miarę zwiedzania przechodzimy do coraz smutniejszych wydarzeń. Wystawę zamyka list prezesa zarządu Grupy Żywiec (właściciela Hevelius Brewing) o decyzji zamknięcia gdańskiego browaru. Aby nie pozbawiać nas wszelkiej nadziei, autorzy ekspozycji umieścili jeszcze pod nim kopię informacji prasowej o możliwości wykupienia zakładu przez

związki zawodowe, które chcą utworzyć spółkę pracowniczą. Niewykluczone jest także przejęcie gdańskiego browaru przez firmę Brau Union, jedną z wiodących grup producentów piwa w Polsce.

Jak będzie naprawdę, zobaczymy już wkrótce. Piwo być może nie kojarzy się nam z wybitnymi wartościami, jednak mamy do czynienia z pewnym wykorzenianiem tradycji, a więc i tożsamości miasta, z którą mogą identyfikować się jego mieszkańcy. Nikomu chyba nie chce się wierzyć, że wraz z końcem wieku skończy się też wielowiekowa wspaniała gdańska tradycja.

Jarosław Wierchołowski

Zaprenumeruj magazyn **Solidarność**

pod redakcją **Marty Pióro**

Liczby

■ 4 tys. osób tygodniowo przechodzi na wegetarianizm w Wielkiej Brytanii. Jednym z głównych powodów popularności jarskiej diety jest obawa przed chorobą szalonych krów. W Niemczech, Hiszpanii i we Włoszech sprzedaż wołowiny spadła o 40-50 proc. Europejczycy zamieniają mięso wołowe na: drób, wieprzowinę, ryby, odkrywają także mięso strusi, emu, bizonów czy kangurów.

■ 70 038 osób w Polsce jest osadzonych w więzieniach i tymczasowo aresztowanych. 23 051 osób to młodociani a 1714 to kobiety. Najwięcej osadzonych w więzieniach odsiaduje wyroki za kradzieże z włamaniem (17 482) i rozboje (10 808). Najmniej natomiast więźniów (7 osób) zostało skazanych za przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania.

■ 80 proc. Amerykanów mieszkało w 2000 roku w miastach. Z tego prawie 30 proc. w metropoliach liczących powyżej 5 milionów mieszkańców. Największym skupiskiem ludności jest Nowy York, część stanu New Jersey, Long Island i Connecticut, gdzie mieszka 21,2 mln osób. Na drugim miejscu jest Los Angeles (16,4 mln), Chicago (9,2 mln) i Waszyngton (7,6 mln).

■ 60,5 proc. Polaków mieszka w miastach. Najwięcej osób mieszkających w miastach jest w województwach śląskim i mazowieckim. Na 880 miast w Polsce najwięcej – 244 to miasta o liczbie ludności w przedziale 2-5 tys. W 19 miastach, których liczba ludności przekroczyła 200 tys., mieszka ponad 8 mln osób (21 proc. wszystkich Polaków).

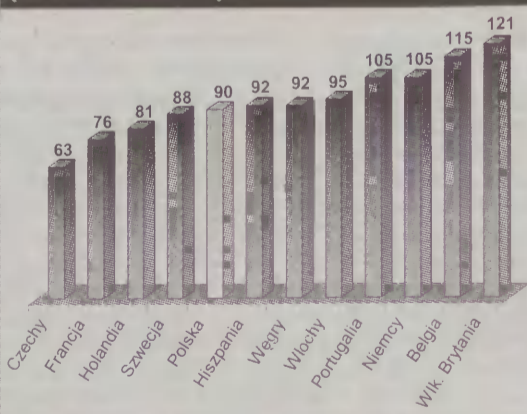
■ 18 tys. dzieci w Polsce mieszka w domach dziecka. Tylko 911 z nich mieszka w 130 rodzinnych domach dziecka. Ponad 55 tys. dzieci przebywa w rodzinach zastępczych.

■ 41 proc. Polaków badanych przez Sopotką Pracownię Badań pozytywnie ocenia pracę policji. Niższy odsetek ocen pozytywnych uzyskafy: prokuratura (17,8 proc.) i sądy (15,8 proc.).

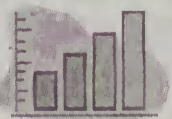
Statystycznie na zakupach

Przeciętny Polak na zakupy przeznaczaf średnio półtorej godziny, jak wynika z badań firmy Healey&Baker. Więcej niż my czasu na zakupach spędzają Hiszpanie (92 min.), Portugalczycy i Niemcy (105 min.) oraz Belgowie (115 min.). Najwięcej czasu na zakupy przeznaczają mieszkańcy Wielkiej Brytanii (121 min.) a najmniej Czesi (63 min.). W Polsce ciągle popularne są małe osiedlowe sklepy. Z hipermarketów korzysta 50 proc. ankietowanych przez CBOS Polaków (2000 rok). Natomiast mieszkańcy pozostałej części Europy w centrum handlowym pojawiają się średnio dwadzieścia razy w roku. Najczęściej Holendrzy, którzy jeżdżą tam przynajmniej raz w tygodniu, a najrzadziej Belgowie – raz w miesiącu. Nikogo na pewno nie zaskoczy fakt, że niezależnie od kraju kobiety zakupy robią częściej niż mężczyźni.

Ile czasu poświęcamy tygodniowo na zakupy? (czas w minutach)



Pieniądze



W marcu 2001 przeciętna płaca brutto w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce **2141,02 zł**

Media

Jak wynika z raportu...

...opracowanego w marcu br. przez Instytut Monitorowania Mediów, telewizja publiczna nie wypełnia swojej misji w zakresie programów kulturalnych. W telewizyjnej „Jedynce”, „Dwójce”, programach regionalnych i TV Polonia udział problematyki kulturalnej i związanej z dziedzictwem narodowym wynosi zaledwie 8,5 proc. wszystkich programów. Zwykle programy o tematyce kulturalnej nadawane są w godzinach przedpołudniowych lub

późną nocą. Raport zarzuca telewizji publicznej niewłączanie się w debaty kulturalne toczące się w kraju i na świecie, reagowanie natomiast na mało znaczące wydarzenia. Zanikł dawny podział na popularną „Jedynkę” i bardziej ambitną „Dwójkę”. W okresie monitoringu TVP 2 poświęciła literaturze światowej 2 minuty i 17 sekund, dawna literatura polska otrzymała natomiast 6,26 minuty czasu antenowego. Z kolei jak pokazuje raport

„Rzeczpospolitej” z grudnia ubiegłego roku, w czterech największych stacjach telewizyjnych pokazuje się średnio 3160 scen przemocy tygodniowo (średnio 5 na godzinę). 60,5 proc. Polaków badanych przez firmę SMG/KRC uważa, że stacje telewizyjne nadają zbyt dużo filmów zawierających sceny drastyczne. Tylko 7,2 proc. badanych jest zadowolonych. Co piątą osobę to nie przeszkadza.

Podatki na cele społeczne

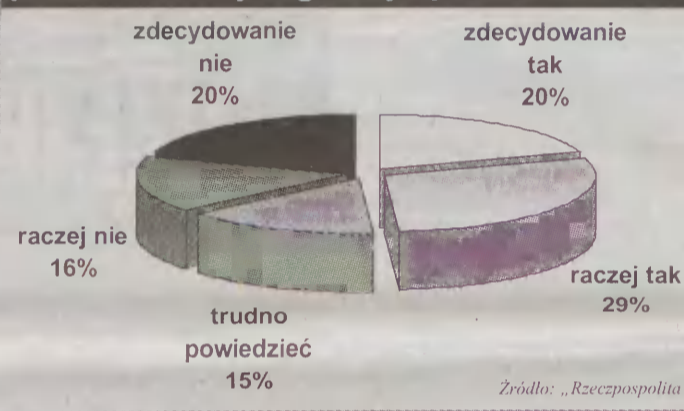
Prawie połowa Polaków (49 proc.) w sondażu PBS opowiedziała się za możliwością dobrowolnego przekazania części podatku na kościoły i organizacje społeczne. Przeciwno takim rozwiązaniom opowiedziało się 36 proc. ankietowanych. Generalnie jesteśmy przyzwyczajeni do obecnego finansowania Kościoła. 41 proc. badanych uważa, że Kościół powinien być finansowany z ofiar wiernych, na drugim miejscu znalazła się działalność własna Kościoła, następnie zaś budżet państwa i podatki wiernych.

Natomiast gdyby istniała możliwość rozdysponowania części własnego podatku, 35 proc. badanych przekazałoby go Kościołowi rzymskokatolickiemu. Co drugi badany oddałby część podatku organizacji społecznej. Taki system funkcjonuje we Włoszech, gdzie można zdecydować o 0,8 proc. podatku. Hiszpa-

nie mogą zdecydować o 0,5 proc. swoich podatków. Nad podobnymi rozwiązaniami pracują komisje

konkordatowe: rządowa i kościelna. Nie wiadomo jednak, kiedy przedstawią konkretne propozycje.

Czy powinna istnieć możliwość przekazywania części podatku na kościoły i organizacje społeczne?



O przyszłości w ciemnych barwach

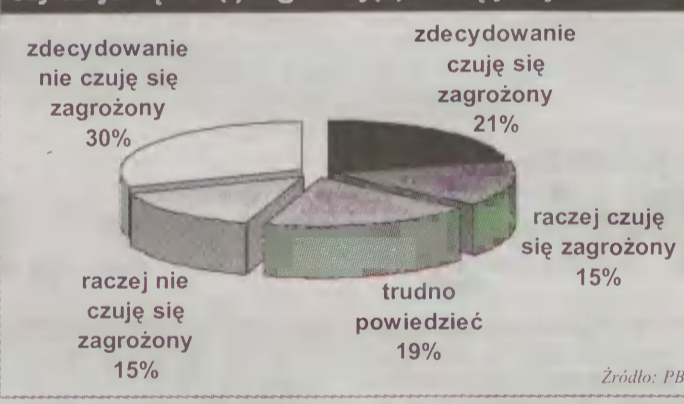
Co piąty Polak ankietowany przez OBOP uważa, że sprawy w Polsce idą w dobrym kierunku. Aż 75 proc. badanych jest przeciwnego zdania.

Żle oceniamy także stan gospodarki. 21 proc. osób, które wzięły udział w badaniu uważa, że gospodarka się rozwija. Prawie trzy czwarte (74 proc.) ankietowanych postrzega sytuację gospodarczą jako kryzysową. Większość badanych obawia się pogorszenia materialnych warunków życia w ciągu najbliższych lat. Jedynie 14 proc. liczy na poprawę własnej sytuacji materialnej. Wyniki zależą od sytuacji materialnej ankietowanych. Im gorsza sytuacja, tym częściej oceny są negatywne. Opinię że lu-

dziom będzie żyło się gorzej, podziela 42 proc. ankietowanych znajdujących się w dobrej sytuacji

finansowej, 55 proc. w średniej i 70 proc. w złej.

Czy czuje się Pan(i) zagrożony(a) utratą pracy?



Bogata lewica

Im bliżej wyborów, tym hojniejsi stają się członkowie SLD. W 1997 roku SLD dysponowało sumą 1 mln 370 tys. zł. Dwa lata później dochody partii zwiększyły się o ponad 1 mln zł. Tymczasem w ubiegłym roku Sojusz z samych składek zebrał aż 8 mln 380 tys. zł. Bez funduszu wyborczego (ponad 7 mln zł), który w całości został przekazany na kampanię obecnego prezydenta, SLD dysponowało w 2000 roku kwotą ponad 10 mln zł.

Najbogatszą partią jest jednak PSL, które swoje dochody czerpie niemal wyłącznie z wynajmu pomieszczeń (11 mln zł). Jedynie 200 tys. zł pochodziło ze składek. W

zeszłym roku PSL dysponowało sumą ponad 13 mln zł, z czego partia wydała 7 mln 450 tys. zł.

Następna w kolejności partia jest Unia Wolności, która w zeszłym roku na swoim koncie posiadała 4 mln 300 tys. zł. Ponad 2 mln pochodziło ze składek członkowskich. I chociaż unicy nie wystawili swojego kandydata w wyborach prezydenckich, wydał więcej pieniędzy niż w latach poprzednich (3 mln 930 tys. zł).

RS AWS w roku ubiegłym dysponował kwotą 1 mln 220 tys. zł. 750 tys. wpłacili członkowie partii, reszta pochodziła z wynajmu lokali, darowizn i zbiorów publicznych.

Pozostałe partie dysponowały znacznie mniejszymi funduszami: SKL – 510 tys. zł, Unia Pracy – 370 tys. zł, PPChD – 280 tys. zł, KPN – OP – 250 tys. zł, ZChN – 120 tys. zł i ROP – 76 tys. zł.

www.solidarnosc.gda.pl
...zaszły duże zmiany

Szkolenie na agentów ochrony

Ostatnia deska ratunku

Międzyresortowy Zespół do Prognozowania Popytu na Pracę przewiduje, że w 2010 r. zawód agenta ochrony może się cieszyć na rynku pracy dużym popytem. Dlatego właśnie w ramach programu Rozwój zasobów ludzkich na obszarach wiejskich zdecydowano się szkolić osoby bezrobotne także w tym kierunku. W województwie pomorskim z darmowego szkolenia na agenta skorzysta 36 osób. Zanim kursanci zostaną pracownikami ochrony, muszą zdać egzamin przed komendantem wojewódzkim policji, aby uzyskać wymaganą licencję.

Kropla w morzu potrzeb

W tym roku w naszym województwie zwiększyła się liczba osób uprawnionych do zasiłków, stąd przy stałej wysokości przychodów ze środków budżetowych mniej pieniędzy można przeznaczyć na szkolenia. Na aktywne metody walki z bezrobociem kieruje się zaledwie parę procent sumy, którą dysponują urzędy pracy. Tym większe znaczenie mają środki budżetowe, które w efekcie rozporządzenia Rady Ministrów wspierają programy inicjowane przez samorządy województwa. Jednym z nich jest program Rozwój zasobów ludzkich na obszarach wiejskich. Przypada nań kwota ponad trzech milionów złotych pochodzących z rezerwy celowej budżetu państwa. W ramach tego programu w naszym województwie przeszkoli się m.in. 36 kandydatów na agentów ochrony. Koszt szkolenia jednej osoby jest spory, wraz z obowiązkowym badaniem lekarskim oraz zaświadczeniem o niekaralności wynosiłby około 1700 zł.

Agentki nie dopisały

Zdziwienie budzi fakt, że przetarg na poprowadzenie kursu w ramach programu Rozwój zasobów ludzkich na obszarach wiejskich wygrała Agencja Promocji Zawodowej Kobiet, gdyż na sali znajdują się sami mężczyźni. Podobno jedna kobieta się zgłosiła, ale zrezy-



RYŚ. MARIAN MATOCHA

gnowała. Dyrektor Agencji Promocji Zawodowej Kobiet Joanna Zięba wyjaśnia, że związane jest to z procedurą przetargów. Zarząd Województwa Pomorskiego wraz z WUP-em ustala, jakie zawody należą do grupy zawodów z przyszłością. Znając koszty szkoleń planuje ich liczbę, decyduje, jakie kursy się odbędą i ogłasza przetarg. Agencja przystąpiła do kilku z nich, wygrywając przetarg na szkolenia w dwóch kierunkach: agenta oraz agroturystyki. Dyrektor Zięba sądzi, że nie jest możliwe odwołanie procedury i zaproponowanie WUP-owi szkolenia w zawodzie, który bardziej interesowałby kobiety. Zresztą – jak mówi – przecież nie stoi na przeszkodzie, żeby kobiety też były agentkami.

To nie miejsce na przytulanie

Uczestnicy kursu mają różne zdania na temat sensu szkolenia kobiet na agentki ochrony. Jedni twierdzą, że nie jest to praca dla kobiet, bo potrzebna jest do niej siła fizyczna. Inni skuteczności działań upatrują w technice i nie mieliby nic przeciwko temu, żeby pracować z plcią piękną. Gdy obserwuje się trening z technik interwencji, moż-

na nabyć przekonania o wyższości stosowania określonych chwytów nad brutalną siłą. Więcej obaw powinno zatem budzić to, czy świetne prowadzenie 120 godzin zajęć praktycznych (w tym także m. in. zajęcia z posługiwania się bronią) wystarczą, żeby w sytuacji zagrożenia odruchowo poprawnie zastosować technikę na tyle, aby agent nie był (jak określa to trener) „skopany i głęboko rozczarowany”.

Statysta w czarnych okularach

Agent ochrony to zajęcie niezwykle odpowiedzialne, które wymaga dużej wiedzy i dobrze ugruntowanych umiejętności. Człowiek wykonujący ten zawód musi znać przepisy prawa karnego i wykroczeń, znać swoją odpowiedzialność cywilną, poznać elementy psychologii i etyki, umieć udzielić pierwszej pomocy, poznać rodzaje czyhających na niego zagrożeń i metody walki z nimi. Nie mówiąc już o kwestiach ochrony obiektów i konwojów. Z tego wszystkiego przepytują zdających komisja złożona ze strażaka, prokuratora, rzeczoznawcy systemów zabezpieczających, dwóch przedstawicieli wojewody (w tym lekarza). Zaś policjanci z

komendy wojewódzkiej, specjaliści od samoobrony, technik interwencyjnych oraz strzelectwa sprawdzą, czy kandydat na agenta wie, jak działa broń i czy umie zneutralizować działania przeciwnika w walce wręcz. Nic dziwnego, że „koszą równo”. Komu potrzebny jest statysta?

Trzymają dla siebie?

Kwestia egzaminu budzi wśród uczestników kursu najwięcej emocji. Źródłem niepokoju stał się artykuł opublikowany w piśmie „Bos” (1/2001). Jak wynika z tekstu, w kraju zdaje około 50 proc. podchodzących do egzaminu na agenta I stopnia. Kursanci podejrzewają, że policja trzyma licencje „dla swoich”. Jednak wnioski z tekstu są jasne: zdający warszawiacy są źle przygotowani do egzaminu. Nie wiedzą, do jakich zachowań mogą się posunąć jako agenci ochrony, bo nie znają dobrze przepisów prawa, nie wiedzą, jak posługiwać się bronią palną. Jednym słowem mogliby wyrządzić szkodę sobie i innym.

Jak poinformował Naczelnik Wydziału Postępowań Administracyjnych Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, młodszy inspektor Wiesław Ferenc, to zdający znajdują się w uprzywilejowanej sytuacji. Osoba, która nie zda egzaminu, może przystąpić do poprawki. Jeśli nie zda z kolei poprawki, musi poczekać około dwóch tygodni na przekazanie jej odmowy wydania licencji, po czym może składać dokumenty i zdawać egzamin ponownie. Koszt, jaki z tytułu egzaminu ponosi zdający, jest umowny – to suma pięciu złotych na zakup znaczków skarbowych.

Dzieci dobrych matek

Technik-rolnik, nauczyciel, blacharz-lakiernik samochodowy, mechanik, elektryk, kierowca, ślusarz, zootechnik... – uczestnicy kursu są często osobami, które wykonywały pracę w określonym zawodzie, ale po jej utracie nie mogły znaleźć swojego miejsca na rynku pracy. Wielu z nich kurs postrzega jako ostatnią deskę ratunku. Większość prawdopodobnie sama by go sobie

nie sfinansowała. Niektórym na билет składa się cała rodzina. Nic dziwnego, że są również zdesperowani wizją egzaminu, którego można nie zdać. Może dochodzi do tego i bezpodstawne przekonanie, że egzaminy powinni zdawać wszyscy.

Kursanci stanowią bardzo zróżnicowaną grupę – jedni przyszli tu z za biurka, inni z warsztatu. Większość to ludzie bardzo młodzi, ale zdarzają się i osoby po pięćdziesiątce. Żaden z nich nie wie, co było kryterium wyboru. Na pewno dużą rolę w doborze osób grały ich cechy psychiczne. Najpierw odbyły się rozmowy z psychologiem, a potem psychiatrą decydował, na jak długo przyznać komuś ewentualne prawo wykonywania zawodu. O co pytał psycholog?

– Na przykład czy moja matka była dobrą osobą – uśmiecha się jeden z uczestników.

Skutki w przyszłości

Niezależnie od wątpliwości co do kobiecego charakteru zawodu agenta należy stwierdzić, że kurs w Agencji Promocji Zawodowej Kobiet został przygotowany rzetelnie. W ramach programu Rozwój zasobów ludzkich na terenach wiejskich agencja przeprowadzi jeszcze dwa szkolenia agroturystyczne. W szkoleniach weźmie udział 40 pań, które zyskają wiedzę na temat rozwoju osobistego, prowadzenia działalności gospodarczej, a w szczególności agroturystycznej. Dyrektor agencji, Joanna Zięba twierdzi, że efektem podobnego kursu, który odbył się dwa lata temu było to, że dwanaście z 23 uczestniczek podjęło działalność agroturystyczną. Jest jednak jeszcze szansa, iż większość osób z tamtego kursu pójdzie w ślady koleżanek. Ciekawą prawidłowością w zachowaniu się ludności z terenów wiejskich jest obawa przed zaciąganiem zobowiązań finansowych – wołają oni zwlekać z działaniem do czasu zgromadzenia odpowiednich środków. Być może więc program Rozwój zasobów ludzkich na terenach wiejskich przyniesie wymierne skutki dopiero w przyszłości.

Elżbieta Banecka

Hipermarkety pod lupą

Źłe warunki pracy i nieprzestrzeganie przepisów prawa pracy to najczęstsze uchybienia ujawnione przez inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy w trakcie kontroli przeprowadzonych w działających w Polsce supermarketach.

W roku ubiegłym skontrolowano 58 placówek należących do 18 sieci handlowych, które łącznie zatrudniają ponad 21 tys. osób. Z raportu przygotowanego przez PIP wynika, że aż w szesnastu sieciach handlowych wykryto nieprawidłowości w zakresie regulaminu pracy. Najczęściej dotyczyły one: nieudzielania zaległego urlopu wypoczynkowego i co trzeciej niedzieli wolnej, zatrudniania pracowników

w warunkach przekroczenia dobowego limitu godzin nadliczbowych, nieprowadzenia ewidencji czasu pracy, nieudzielenia dodatkowych dni wolnych od pracy, niewypłacania lub zaniżania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, dodatku za pracę w porze nocnej i ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy.

We wszystkich kontrolowanych placówkach stwierdzono nieprawidłowości w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Pod tym względem sytuacja w porównaniu z 1999 rokiem pogorszyła się. Wzrasta liczba wypadków przy pracy w supermarketach, brakuje odpowiedniego zaplecza dla pracowników.

W Trójmieście poddano szczegółowej kontroli 4 supermarketów. Do 2003 roku inspektorzy pracy skontrolują wszystkie placówki po raz drugi. Nieprawidłowości najczęściej dotyczyły technicznego bezpieczeństwa pracy. Zdaniem Grzegorza Klimaszewskiego, jednego z inspektorów gdańskiego PIP, wynikają one najczęściej z intensywnej eksploatacji sprzętu, co doprowadziło do jego zużycia. Magazyny są za małe, przez co towary są składowane na drogach ewakuacyjnych. W trójmiejskich supermarketach zdarza się także naruszanie przepisów prawa pracy, np. nieplacono dodatków za pracę w nocy, nie udzielano co trzeciej niedzieli

wolnej. W jednym z supermarketów komputer, który rejestrował wejścia i wyjścia pracowników, był zaprogramowany w ten sposób, że zaokrąglął godziny na niekorzyść pracownika. – Czy ujawnione nieprawidłowości zostały usunięte, pokaże rekontrola – zapowiada Grzegorz Klimaszewski.

W supermarketach rzadko powstają organizacje związkowe. W Trójmieście komisje zakładowe NSZZ „Solidarność” istnieją w Auchan, Geant i Intermarche. Takie organizacje powstały też w ogólnopolskiej sieci Real z wyjątkiem Gdańska. Zdaniem Stefana Gawrońskiego pracownicy czują potrzebę założenia związku, trud-

no jednak znaleźć osoby, które podejmą się poprowadzenia takiej organizacji.

Zdaniem inspektorów pracy, którzy kontrolowali supermarketów w całej Polsce, nie udało się ujawnić całej skali negatywnych zjawisk, a nie wszystkie nieprawidłowości można stwierdzić na podstawie badanych dokumentów. Pracownicy w obawie o miejsca pracy nie chcą udzielać informacji. Przeprowadzone kontrole skłoniły Głównego Inspektora Pracy do wystąpienia do Krajowego Urzędu Pracy o wprowadzenie do kodeksu pracy przepisu dotyczącego nieudzielania zezwoleń uprawniających cudzoziemców do zatrudniania pracowników (mp)

Warto wiedzieć...

Jednorazowe odszkodowania wypadkowe

Od 30 marca 2001 r. podwyższone zostały kwoty jednorazowych odszkodowań przysługujących z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Obecnie wynoszą one:

■ **407,60 zł** za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż **1524,30 zł** z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej,

■ **7544,50 zł** z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,

■ **407,60 zł** za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia uszczerbku na zdrowiu,

■ **37 700,50 zł** gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego oraz **7005,10 zł** z tytułu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

■ **18 881,60 zł** gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz **7544,50 zł** z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego,

■ **7544,50 zł** gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny; każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom.

Podwyższone kwoty jednorazowych odszkodowań przysługujących z tytułu wypadków w czasie pracy i chorób zawodowych zostały opublikowane w Monitorze Polskim nr 10, poz. 162.

Wysokość świadczeń pracowniczych

■ **Zasilek rodzinny** – od 1 czerwca 2000 r. do 31 maja 2001 r. wynosi: na małżonka oraz na pierwsze i drugie dziecko – **36,90 zł**; na trzecie dziecko – **45,70 zł**; na każde kolejne dziecko – **57,10 zł**

■ **Zasilek wychowawczy** – od 1 czerwca 2000 r. do 31 maja 2001 r. wynosi: **276,90 zł**, a dla osoby samotnie wychowującej dziecko i osoby wychowującej trzecie i każde następne dziecko – **440,30 zł**

■ **Dodatek pielęgnacyjny** – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **120,64 zł**

■ **Dodatek kombatancki** – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **120,64 zł**

■ **Dodatek za tajne nauczanie** – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **120,64 zł**

■ **Dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego** całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **180,96 zł**

■ **Zasilek pielęgnacyjny** – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **120,64 zł**

■ **Dodatek dla sieroty zupełnej** – od 1 czerwca 2000 r. wynosi **226,75 zł**

■ **Zasilek porodowy** – od 1 marca 2001 r. – **410,35 zł**

■ **Zasilek pogrzebowy** – od 1 marca 2001 r. – **4103,48 zł**

■ **Zasilek dla bezrobotnych** – od 1 marca 2001 r. wynosi: podstawowy (100 proc.) **461,90 zł**, obniżony (80 proc.) **369,52 zł**, podwyższony (120 proc.) **554,28 zł**

■ **Zasilek przedemerytalny** – od 1 marca 2001 r. wynosi **554,30 zł** (120 proc. zasiłku dla bezrobotnych), a dla osób zamieszkałych w (powiatach) gminach uznanych za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym, jeżeli stosunek pracy lub stosunek służbowy został rozwiązany z przyczyn dotyczących zakładu pracy **739,10 zł** (160 proc. zasiłku dla bezrobotnych)

■ W 2001 r. składka na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych wynosi **0,08 proc.** kwot wypłat za okres od 1 stycznia 2001 r. do 31 grudnia 2001 r. stanowiących podstawę składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Nasze wynagrodzenia

■ Najniższe wynagrodzenie za pracę pracowników od 1 stycznia 2001 r. wynosi **760 zł**

■ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w **2000 r.** wyniosło **2048,20 zł**

■ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej, pomniejszone o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe oraz chorobowe, w **2000 r.** wyniosło **1599,11 zł**, a w **drugim półroczu 2000 r.** – **1654,76 zł**

■ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w **2000 r.** wyniosło **2056,80 zł**

■ Przeciętne wynagrodzenie w **IV kwartale 2000 r.** wyniosło **2051,74 zł**

■ Przeciętne wynagrodzenie bez wypłat nagród z zysku w **IV kwartale 2000 r.** wyniosło **2046,87 zł**

■ Przeciętne wynagrodzenie w **2000 r.** wyniosło **1923,81 zł.**

Oprac. (Podgóř)

Mieszkania spółdzielcze

Wykup swoje mieszkanie

Rozmowa z prof. Adamem Bielą

Z inicjatywy Duszpasterstwa Katolickiego Żołnierzy Rezerwy WP i Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłaszczeniowego w dniu 4 lutego br. w Łodzi w Kościele Garnizonowym p.w. św. Jerzego odbyło się spotkanie z prof. Adamem Bielą – twórcą ustaw uwłaszczeniowych. Po spotkaniu poprosiłam prof. Bielę o rozmowę.

– Dlaczego o tak korzystnych warunkach w ustawie o uwłaszczeniu w spółdzielniach mieszkaniowych dla polskiego społeczeństwa, w mass mediach prawie się nie mówi?

– To perfidia propagandowa, polegająca na tym, że interpretuje się to, co korzystne, jako niekorzystne! To, że ktoś ma zostać właścicielem tego, czego od dawna powinien być właścicielem, wmawia mu się, żeby nie był. Utrudnia mu się, stawia się mu różne bariery. Dlatego tak jest, że pewna grupa ludzi jest wyraźnie zainteresowana, żeby nie było prywatnych właścicieli. Są to ludzie, którzy czerpią z tego układu korzyści. Bardzo proste! Korzyść osobista! Korzyść grupowa! Korzyść polityczna nawet!

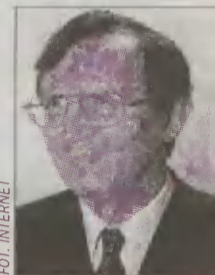
– W istotny sposób ustawa z 15 grudnia ub.r. reguluje stosunki

własnościowe w spółdzielniach mieszkaniowych na korzyść lokatorów podpisana kilka dni temu przez prezydenta. Co teraz mieszkańcy bloków spółdzielczych powinni zrobić?

– Muszą zorganizować punkty informacyjno-konsultacyjne w swoich spółdzielniach mieszkaniowych czy radach osiedlowych, a także przeprowadzić szybko szkolenia dziennikarzy, radców prawnych i członków Obywatelskich Stowarzyszeń Uwłaszczeniowych, jak również zorganizować spotkania na swoich terenach takie, jakie odbyło się w Łodzi.

– Mówi się o tanim wykupieniu mieszkania spółdzielczego (3 proc. aktualnej wartości rynkowej) lub zakładowego. Ustawa ta nie dotyczy wykupu mieszkań komunalnych, jak podkreślał pan w swojej konferencji. Co należy uczynić przy wykupieniu mieszkania?

– Proponuję wykonać następujące pierwsze kroki: napisać list intencyjny do zarządu spółdzielni, w którym będzie wyrażony zamiar nabycia praw własności w sposób zgodny z ustawą. Dane, które uzyska się ze spółdzielni mieszkaniowej w odpowiedzi na list intencyjny, winny zostać zweryfikowane, aby można



Prof. Adam Biela

było stwierdzić, czy wysokość opłat, które spółdzielnia proponuje, odpowiada ustawie. Po zweryfikowaniu należy dokonać wpłaty należności wymaganej ustawą, aby stać się uprawnionym do skorzystania z ustawy uwłaszczeniowej. Napisać wniosek – żądanie do zarządu spółdzielni o przeniesienie własności na członka spółdzielni lub najemcę czy też innego uprawnionego na mocy tej ustawy do prawa odrębnej własności lokalu.

Rozmawiała: Ewa Piątkowska „Uwłaszczenie i rynek”, Biuletyn OFSU, nr 1 (10) 2001

Zajrzyj na stronę internetową Ogólnopolskiego Forum Stowarzyszeń Uwłaszczeniowych: <http://www.ofsu.iq.pl>

Koszty procedury związanej z uwłaszczeniem

KATEGORIE KOSZTÓW ZWIĄZANYCH Z PROCEDURĄ UWŁASZCZENIOWĄ PRZEWDZIĄNĄ W USTAWIE	KTO PONOŚI KOSZTY?
1. Scalanie lub podział nieruchomości; czynności związane z rozgraniczeniem oraz połączeniem nieruchomości, z ewidencją gruntów lub budynków – związane z określeniem przedmiotu odrębnej własności lokali. Ustawa nie wprowadza stałych opłat, co oznacza, iż ich wielkość regulowana jest dotychczasowymi przepisami dotyczącymi pomiarów geodezyjnych.	a) Jeżeli spółdzielnia podejmuje czynności przewidziane w art. 41 ust. 1, w terminie 10 miesięcy od dnia wejścia ustawy w życie, to koszty prac z tym związanych ponosi skarb państwa (art. 41 ust. 4). b) Jeżeli spółdzielnia podejmuje czynności przewidziane w art. 41 ust. 1 dopiero po 10 miesiącach od wejścia w życie ustawy, to koszt prac z tym związanych ponosi spółdzielnia (art. 41 ust. 4).
2. Wpłata kwot przypadających na każdy lokal jako zadłużenie z tytułu: a) kredytu ze skapitalizowanymi odsetkami b) dokonanego na podstawie odrębnych przepisów przejściowego wykupienia ze środków budżetu państwa odsetek wraz z oprocentowaniem tych odsetek oraz (w przyp. określonych w art. 12, 46, 47 i 48) 3 proc. aktualnej wartości rynkowej prawa własności lokalu. Kwoty wpłat określa zarząd spółdzielni.	Koszty pokrywają całkowicie zainteresowani uwłaszczeniem członkowie spółdzielni oraz uprawnieni najemcy.
3. Zawarcie umowy uwłaszczeniowej (przeniesienie przez spółdzielnię na osobę uprawnioną prawa odrębnej własności lokalu). Wysokość taksy notarialnej określa minister sprawiedliwości (art. 50).	a) W przypadku członków spółdzielni, którym przysługuje spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu oraz najemców, o których mowa w art. 47 i 48 – koszty ponosi spółdzielnia; b) W przypadku członków spółdzielni, którym przysługuje spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego i spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, w tym garażu lub miejsca postojowego w wielostanowiskowym garażu, oraz najemców lokali użytkowych, w tym garaży (o których mowa w art. 39), koszty ponoszą zainteresowani uwłaszczeniem członkowie spółdzielni lub uprawnieni najemcy.
4. Ewentualne postępowanie sądowe w przypadku niewywiązania się przez spółdzielnię ze zobowiązań ustawowych lub w sytuacji zaskarżenia przez uprawnionego uchwały zarządu spółdzielni w sprawie przedmiotu uwłaszczenia (art. 43).	Koszty postępowania sądowego ponosi spółdzielnia.
5. Założenie księgi wieczystej i wpis do księgi wieczystej prawa odrębnej własności lokalu. Ustawa nie precyzuje kwoty tych opłat jako kosztów stałych.	a) Koszty ponoszą członkowie spółdzielni, którym przysługuje spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego i spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, w tym garażu, oraz którym przysługuje prawo do miejsca postojowego w wielostanowiskowym garażu oraz najemców lokali użytkowych, w tym garaży, o których mowa w art. 39; b) Koszty ponosi spółdzielnia w przypadku członków spółdzielni, którym przysługuje spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego oraz najemców, o których mowa w art. 47 i 48.

Straty w ludziach

Czy dojdzie do opuszczenia szeregów „Solidarności” kolejnego już „garnituru” związkowego po jesiennych wyborach do parlamentu?

Warto przypomnieć, że wszystko zaczęło się od wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku. Dzień 13 grudnia okazał się dla ogromnej rzeszy działaczy związkowych barierą nie do przeskoczenia. Większości z nich jego wprowadzenie wybiło z głowy działalność na rzecz legalizacji „Solidarności” na wiele lat.

Następnym etapem „strat w ludziach” były wybory do kontraktowego Sejmu i wolne do Senatu w 1989 roku. Później wybory parlamentarne – rok 1991, 1993, 1997, a między nimi były jeszcze wybory samorządowe. Setki wartościowych działaczy związkowych opuściło „Solidarność” i przeszło do polityki, m.in. Michał Boni – znany i wytrawny działacz socjalny w Związku przyjął tekę ministra pracy. Po kilku miesiącach skończyła się jego sfera związkowa, człowieka walczącego o realizację postulatów robotniczych.

Longin Komołowski – swego czasu szef szczecińskiej „Solidarności”, również znany działacz socjalny Związku, obejmując stanowisko ministra pracy przeszedł tym samym na drugą stronę barykady. A przecież nie tak dawno „walczył jak lew” w Komisji Trójstronnej, by wytargować jak najlepsze warunki dla „Solidarności”.

Podobne przykłady można by długo wyliczać. Nie wydaje się by ci, którzy odeszli, powrócili do działalności związkowej.

Nie wszystko jednak stracone.

Oto Janusz Śniadek – szef zarządu gdańskiej „Solidarności”, będący jednocześnie zastępcą Krzaklewskiego, zrezygnował z prawa do wykonywania mandatu posła na rzecz dalszej działalności związkowej. Jak widać bliższe mu są ideały dwudziestoletniej „Solidarności” niżli profity płynące z zasiadania w ławach poselskich.

Chcę wierzyć, że nie jest on jedynym, któremu bliższy jest nasz Związek, który swoją decyzją przyczyni się do podejmowania podobnych decyzji przez innych działaczy, zwłaszcza że zbliżają się wybory parlamentarne, które – jak można przypuszczać – znów zdziesiątkują „Solidarność”.

Jak wynika z wieloletniej obserwacji, z roku na rok tracimy świetnych działaczy związkowych. Obyśmy w niedalekiej przyszłości nie stanęli przed problemem „braków kadrowych”, a zarazem reprezentantów załóg pracowniczych, którzy występowałiby w obronie interesów pracowników, bo będzie to oznaczać koniec „Solidarności”.

(jg)

Bez okręgu wyborczego

Nie tak dawno Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą. W ustawie tej posłowie pozbawili Słupsk okręgu wyborczego. Później ustawą zajmował się Senat. Annie Boguckiej-Skowrońskiej, senator ziem słupskich, udało się przekonać większość kolegów i koleżanek, czego efektem była poprawka do ustawy, która umożliwiła utworzenie słupskiego okręgu wyborczego. Niestety posłowie odrzucili poprawki Senatowi, upadł też m.in. zapis w ustawie o utworzeniu słupskiego okręgu wyborczego.

Warto przypomnieć, że kiedy wprowadzono reformę administracyjną kraju, Słupsk stracił status miasta wojewódzkiego, później dzięki głosowaniu w Sejmie m.in. posłów ziem słupskich, słupszczanie zostali pozbawieni siedziby sądu rejestrowego, a ostatnio okręgu wyborczego.

Wypada podpowiedzieć naszym parlamentarzystom, że nie zawsze trzeba działać tak, jak nakazuje partia, ale czasami wypada kierować się patriotyzmem lokalnym, nie zapominając jednocześnie, skąd i dzięki komu uzyskało się poparcie i mandat posła czy senatora.

(jg)

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Józef Grządziński. Wszystkie uwagi prosimy kierować pod adresem: ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747.

Słupszczanie najlepsi

Młodzież z V Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku nakręciła najlepszy film i zajęła pierwsze miejsce w konkursie „Do wolnej Polski – 20 lat „Solidarności””.

Kamila Lipska, Renata Zajęczkowska, Magdalena Lizurej i Tomasz Walczyk pod opieką nauczyciela historii Roberta Stodulskiego uwiecznili na taśmie filmowe fragmenty „zakrętów” w dziejach Polski po drugiej wojnie światowej. Przeprowadzili w nim wywiady m.in. z pierwszymi parlamentarzystami ziem słupskich wybranymi po okrągłym stole, a wywodzącymi się z „Solidarności”: Anną Boguc-

ką-Skowrońską, Henrykiem Grządzielskim i Edwardem Müllerem. Wypowiadają się w nim również gdańscy działacze Anna Walentyłowicz i Andrzej Gwiazda, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego wielokrotnie uczestniczyli w spotkaniach z działaczami „Solidarności” słupskiego podziemia. Swoją cegiełkę w produkcję tego filmu dołożył pierwszy przewodniczący Zarządu Regionu słupskiej Solidarności po 1989 roku, Edward Müller, który pomógł młodym filmowcom dotrzeć do pracowników Służby Bezpieczeństwa oraz do archiwalnych materiałów z tamtego okresu. W filmie autorzy zamieścili

również fragmenty manifestacji z 31 sierpnia 1982 roku zorganizowanej w Słupsku w drugą rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich, po której kolegium ds. wykroczeń w trybie doraźnym ukarało grzywną ponad 160 osób.

Młodzi autorzy w nagrodę wzięli udział w wybranej wizycie zagranicznej z premierem Jerzym Buzkiem, a w lipcu wyjadą do Włoch na wycieczkę ufundowaną przez sponsorów. Warto też dodać, że na konkurs napłynęło ok. 10 tysięcy prac, tym bardziej słupszczy amatorzy filmowania mają powody do dumy.

(jg)

Zakładowa Liga Szachowa

O puchar „Solidarności”

Ponad dwa miesiące w Miejskim Centrum Kultury w Słupsku spotykali się szachiści, by rozgrywać partie w ramach Zakładowej Ligi Szachowej o puchar zarządu słupskiej „Solidarności”. Był to kolejny turniej zorganizowany dla szachistów słupskich zakładów pracy. W turnieju wzięło udział 10 drużyn reprezentujących słupskie zakłady pracy. Przy stolikach zasiadło 50 zawodników. Walka była zacięta. Od początku rozgrywek zdecydowanie prym wiodły dwie ekipy – Maribu I i Grawipolu. Do decydującego pojedynku między nimi doszło w ostatniej rundzie. Dodatkowo mecz ten decydował o lokatach na poszczególnych szachownicach.

W klasyfikacji końcowej zwyciężył zespół Maribu I przed Grawipolem. Na trzecim miejscu uplasował się ZE Słupsk. Kolejne miejsca zajęli: 4. Spółdzielnia Niewidomych-ZPCh, 5. Polonia 18, 6. TSZ MCK, 7. Orion SP 2, 8. PKP, 9. Maribu II,



Przewodniczący słupskiej „Solidarności” Stanisław Szukała wręcza puchar Stanisławowi Bubce – przedstawicielowi Maribu, Łucjan Długosz (z prawej) – prezes Stowarzyszenia „Międzynarodowy Festiwal Brydza Sportowego Solidarność”

10. Sezamor. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwał sędzia główny Bogusław Kuma.

Uroczyste wręczenie pucharu i nagród w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej odbyło się 7 kwietnia.

(jg)

Z prac Zarządu Regionu Słupskiego

Marzec

Na posiedzeniu prezydium ZR Słupskiego, które odbyło się pod koniec marca, zdecydowano o skierowaniu do Sądu Apelacyjnego sprawy dotyczącej wypłacenia wynagrodzenia dla jednej z byłych za wykonanie pracy przy analizie bilansu ZR. Praca ta została wykonana jeszcze przed wprowadzeniem zarządu komisarycznego.

Na posiedzeniu Jadwiga Stec omówiła sytuację w Samodzielnym Publicznym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, w którym zwalnia się ok. 100 pracowników, głównie salowych. Przejmuje ich wrocławska firma Bresco Consulting, która wygrała przetarg na przejęcie obsługi szpitala. Prezydium postanowiło zlikwidować numer telefoniczny działu informacji (842-63-51). Na wniosek Komisji Zakładowej Państwowej Inspekcji Pracy w Gdańsku zarejestrowano Komisję Oddziałową PIP w Słupsku.

Kwiecień

Na kwietniowym posiedzeniu Zarząd Regionu zajął stanowisko w sprawie protokołu Regionalnej Komisji Rewizyjnej. Członkowie ZR stwierdzili niezgodność ze statutem

14 uchwał zarządu i prezydium podjętych od roku 1999. Postanowiono jednak nie anulować ich ze względu na to, że nie powodują rażących, niekorzystnych skutków prawnych i formalnych. ZR potwierdził, że członkostwo byłej przewodniczącej ZR wygasło z dniem podjęcia uchwały przez Międzyzakładową Komisję i złożeniem przez nią odwołania. Zarząd uznał, że uchwały i inne dokumenty uchwalone z udziałem byłej przewodniczącej ZR zostały dokonane z naruszeniem Statutu, jednak nie stwierdzono, by jej w głosowaniach miał wpływ na ostateczne wyniki. ZR negatywnie również ocenił działania byłej przewodniczącej jako pracodawcy i przewodniczącej ZR, a obecne jej działania wobec Związku i poszczególnych jego członków uznał za szkodliwe dla NSZZ „Solidarność”. Zlecono również, aby prezydium utworzyło wykaz okręgów wyborczych i delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Słupskiego. Członkowie Zarządu Regionu stwierdzili, że oceny działalności poprzednich władz regionu dokonało WZD we wrześniu 2000 r. Dla przypomnienia – wszyscy członkowie poprzedniego Za-

rzędu Regionu zostali odwołani właśnie na ubiegłorocznym, wrześniowym WZD.

W dalszej części posiedzenia dyskutowano o proponowanych zmianach kodeksu pracy, a zwłaszcza czasu pracy i układów zbiorowych. W dyskusji wzięli udział poseł Kazimierz Janiak i nadinspektor Państwowej Inspekcji Pracy. Omawiano również problemy dotyczące restrukturyzacji zatrudnienia w grupie salowych w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Nadinspektor PIP zobowiązał się do przeprowadzenia kontroli w szpitalu. Zapoznano się również z sytuacją stoczni w Uście, Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Tartaku w Kolczygłowach oraz KZ Flair Poland. Zarząd zaakceptował wydatki w wysokości 5 tys. zł przekazane przez Komisję Krajową na uruchomienie poczty elektronicznej. Postanowił ponadto przeznaczyć kwotę 23 tys. zł otrzymaną z Komisji Krajowej (efekt działalności ubezpieczeniowej regionalnego biura Zurich Solidarni) na opłatę dzierżawy budynku i odtworzyć tę kwotę w drugim półroczu br. Podjęto także decyzję o przystąpieniu do Krajowego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

(jg)

Konkurs „Do wolnej Polski”

Zatrzymana historia



Minister edukacji Edmund Wittbrodt wręcza nagrodę laureatkom z Tczewa

Grupa uczennic pod opieką Teresy Katury z Zespołu Szkół nr 3 w Tczewie otrzymała wyróżnienie II stopnia w konkursie „Do wolnej Polski – 20 lat „Solidarność””. Konkurs ogłosiło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

W konkursie, zakończonym 21 marca 2001 r., wzięło udział około 10 tysięcy uczniów z gimnazjów i liceów z całego kraju. Tak wielkie zainteresowanie tematyką narodową i niepodległościową przeszło oczekiwania samych organizatorów. Ponad stu laureatów odebrało nagrody na Zamku Królewskim w Warszawie, zaś materiały zebrane przez uczestników konkursu zostaną przekazane do Instytutu Pamięi Narodowej.

Wśród laureatów znaleźli się uczniowie tczewskiego gimnazjum z Zespołu Szkół nr 3. Ich wizyta w Warszawie była także okazją do spotkania z prymasem Polski kardynałem Józefem Glempem w związku z planowanym nadaniem szkole imienia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dyrektor tczewskiej szkoły Lech Stoliński jest dumny ze swoich uczniów. Pokazuje liczne puchary i nagrody, które zdobyła w ostatnich czasach młodzież tczewskiej „Trójki”. Dyrektor podkreśla, że to wielka zasługa nauczycieli, którzy pracują często bezinteresownie. Zdaniem Marka Nagórskiego, przewodniczącego Rady Rodziców w tczewskiej „Trójce”, który pełni również funkcję kierownika Biura Oddziału Zarządu Regionu NSZZ „S” w Tczewie, to co zrobiły uczennice „Trójki”, jest szczególnie cenne, bowiem działacze ziemi tczewskiej nosili się z zamiarem opisanie tamtych czasów, zebrania wspomnień, ale nigdy do tego nie doszło. – Dzięki takim młodym osobom historia nie ulatuje bezpowrotnie – mówi Nagórski.

Elżbieta Banecka

Mówią laureatki konkursu „Do wolnej Polski”: MARTA CESSAK, ANNA GIBOWSKA, ANNA MAJDAK i JUSTYNA RESMEROWSKA

– O konkursie powiedziała nam nasza nauczycielka, pani Teresa Katura. Uznałyśmy, że temat dotyczący historii „Solidarność” w naszym regionie jest interesujący i pozwoli nam poznać wydarzenia tamtych czasów. Dlatego zdecydowałyśmy się napisać pracę na konkurs. Korzystałyśmy przede wszystkim z materiałów zgromadzonych w tczewskiej bibliotece miejskiej. Zanim zajęłyśmy się zbieraniem materiałów do pracy, wydarzenia związane z najnowszą historią wydawały nam się odległe i nieprawdopodobne. Najciekawsze były wspomnienia ludzi, którzy znaleźli się w sytuacji ekstremalnej – nigdy nie myślałam, że działalność związana z pracą w związku mogła nieść ze sobą niebezpieczeństwo. Teraz też są strajki, ale strajkowanie w PRL-u wymagało od ludzi naprawdę dużej odwagi.

Mówi opiekunka zespołu TERESA KATURA:

– Obserwuję, że wiedza o najnowszej historii naszego kraju wśród młodzieży nie jest zbyt duża. Gdy pokazywałam na lekcjach kartki na mięso czy na obuwie, to uczniowie nie rozumieli, na czym polegał system kartkowy. Opowiadałam, jak kiedyś kupiłam córce tabliczkę czekolady. Ona spytała mnie: – Mamo, chcesz czekolady? A ja odpowiedziałam, że nie lubię takiej czekolady, naprawdę jednak miałam na nią wielką ochotę. Dzisiejsza młodzież zupełnie nie potrafi wyobrazić sobie i zrozumieć realiów życia w PRL.

Notowała (e.b.)

TUW  SKOK

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH



**UBEZPIECZAMY SIĘ
W SWOIM TOWARZYSTWIE**

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Marian Matocha komentuje...

